Numer jubileuszowy zawiera stron 32

Rok XI. Sosnowiec, niedziela 18 października 1936 roku.

Cena numeru **10** groszy.

Nr. 286.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

...numerata wy- miesięcznie

—

[illegible]

Konto cz...

P.K.O. Katowice

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ. Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19.66

1926

Znaczenie prasy w życiu społecznym jest olbrzymie. Dziennik dociera do najdalszych ośrodków ludzkich, dostaje się do dziesiątków tysięcy rąk nieznanych Czytelników, urabia Ich opinię, kieruje Ich sympatiami, wzmacnia Ich poglądy na zjawiska społeczne, polityczne i kulturalne.

W dziesięciolecie istnienia „Expresu Zagłębia" mamy prawo powiedzieć, że spełniał on z dużym pożytkiem społecznym swą rolę popularnego dziennika i stale rozszerzając krąg swych Czytelników, w niemałym stopniu przyczynił się do kształtowania się w Zagłębiu Dąbrowskim i w całej Ziemi Kieleckiej polskiej myśli obywatelskiej w imię dobra państwa polskiego.

Wierzymy też, że „Expres Zagłębia" w dalszym ciągu, zdobywając sobie sympatie szerokich sfer społeczeństwa, będzie, jak i dotychczas, Ich dobrym, godnym zaufania przyjacielem. Ambicją naszą jest zacieśnianie serdecznych stosunków między „Expresem Zagłębia" a rzeszą Czytelników.

Oddając Im dzisiejszy, jubileuszowy numer naszego pisma, składamy przy tej okazji podziękowanie tym wszystkim, którzy w ciągu minionych dziesięciu lat w jakikolwiek sposób śpieszy nam w chwilach ciężkich z pomocą przez udzielanie poparcia i służenie dobrą radą.

Czytelnikom zaś naszym, którzy wraz z nami obchodzą swój własny jubileusz dziesięciolecia czerpania wiadomości o życiu współczesnym z tych samych szpalt, dziękujemy za to z Ich strony niesłabnące przywiązanie do naszego pisma i życzymy Im i sobie, aby „Expres Zagłębia", stojąc na wysokości swego społecznego zadania, był zawsze mile widzianym codziennym gościem każdego domu w Zagłębiu.

Wydawnictwo.

1936

Wiktor Monsiorski



Dolą dziennikarza prowincjonalnego jest pracować bez nagrody i uznania. Przysłowie, że nikt nie jest prorokiem między swymi, staje się w zastosowaniu do redaktora na prowincji gorzkim chlebem na codzień. Na szpaltach pisma, wychodzącego niekoniecznie w zabitym od świata deskami mieście, mogą się ukazywać najdoskonalsze prace publicystyczne, najwzorowsze pod względem treści i formy felietony, a jednak nikt nie weźmie tego tak poważnie, jak byle bzdurę, wydrukowaną w prasie stołecznej.

Jak nikt z wielu znanych mi dziennikarzy prowincjonalnych, śp. Wiktor Monsiorski brał tę krzywdę redaktorską głęboko do serca i bodaj on jeden na skromnych szpaltach dziennika, wychodzącego w Sosnowcu, potrafił z pasją polemizować z wielką prasą warszawską ,albo bliższą nam krakowską.

Niezapomniana jest do dziś jego odpowiedź, którą dał krakowskiemu „I. K. C." na jego stałą rubrykę pod tytułem: „Z pod czapki Monomacha". Było to w owych czasach, gdy wzajemne wytykanie sobie wad „kongresowiaków" i „galicjan" było jeszcze w stadium wysokiego napięcia. Więc ów tytuł „Z pod czapki Monomacha" rozpoczynał zawsze uwagi o złym stanie rzeczy w byłym zaborze rosyjskim. — Zirytował się raz śp. Wiktor Monsiorski na jakąś ze strony „I. K. C." niesprawiedliwość wobec kongresowiaków i odparował cios innym artykułem o galicjanach, któremu dał kapitalny tytuł „Z pod pierzyny Marii Teresy". Odpowiedź ta tak się spodobała, że znalazło się jej echo nawet w prasie warszawskiej.

Śp. Monsiorskiego nigdy zresztą nie opuszczało doskonale rozwinięte poczucie humoru. Zaleta ta była najistotniejszą jego przewagą we wszystkich bojach redaktorskich, a różnymi czasy wypadło mu ich wieść nie mało na szpaltach zagłębiowskiej prasy codziennej, której był twórcą o bardzo szczęśliwej ręce i dużym zmyśle administracyjnym.

Sam będąc człowiekiem bardzo dowcipnym, śp. Monsiorski cenił i u innych choćby tylko skromne zaczątki wesołego spojrzenia na świat. Sam z własnej praktyki dziennikarskiej miałem tego dowód oczywisty. Gdy przed piętnastu laty rozpoczynałem w Zagłębiu zawód dziennikarski, pracowałem w piśmie, będącym wcale zresztą niegroźnie konkurencyjną placówką w stosunku do „Iskry", której redaktorem był śp. Wiktor Monsiorski.

Młodziutki dziennikarz pisywał codziennie wierszyki aktualne i składał pod nimi bezpretensjonalny pseudonim „Ćwiartka". A że to były czasy tuż po wojnie, więc z papierem nie była sprawa łatwa, przeto dziennik wychodził w objętości jednej, ale za to dużej półarkuszowej kartki.

Pewnego dnia początkujący wierszopis znajduje w „Iskrze" taki oto dwuwiersz.

— Co ja widzę, co ja słyszę,
Na półarkuszu Ćwiartka pisze.

Bardzom się stropił, przeczytawszy ten dowcip, w którym się nawet złośliwości dopatrywałem. Uważałem sobie jednak za punkt honoru nie pozostawić dwuwiersza bez odpowiedzi. — Szczęśliwie się dla mnie złożyło, że śp. Monsiorski drukował owemi czasy w swoim piśmie powieść pod tytułem „Podpalaczka". Więc odpowiedź moja, także w dwuwiersz ujęta, brzmiała jak następuje:

— Co ja widzę, mózg się biedzi,
„Podpalaczka" w „Iskrze" siedzi.

Gra słów o iskrze i podpalaczce bardzo się śp. Monsiorskiemu spodobała, z czego nawiasem mówiąc, niemałą korzyść potem miała któraś z restauracyj sosnowieckich.

Najwspanialszy okres swego dziennikarskiego życia przeżył śp. Wiktor Monsiorski przed wojną. Perypetie jego z władzami rosyjskimi mogłyby wypełnić gruby tom bardzo interesujących i bardzo charakterystycznych dla przedwojennej epoki wesołych i smutnych opowiadań.

Aby na przykład opisać pobyt śp. Monsiorskiego w areszcie sławkowskim za jakieś „niebłagonadiożne" przestępstwo prasowe, trzeba na to pióra samego chyba Dickensa. Ileż bajecznego humoru i iście szlacheckiej fantazji jest w tym, że redaktor, skazany na areszt, zanim sam się do niego udał ,wysłał przed tym do Sławkowa murarzy, malarzy i stolarzy, aby doprowadzili lokal do należytego stanu. Gdy śp. Monsiorski przybył do Sławkowa, aby odbyć karę, areszt wyglądał tak przytulnie, jak nigdy przed tym i jak już chyba nigdy wyglądać nie będzie. W Sławkowie od dnia przybycia redaktora „Iskry" zaczęły się dziać rzeczy dziwne i bardzo wesołe. Oto zarówno naczelnik aresztu, jak i inni miejscowi dygnitarze, przechodząc przez starożytny rynek sławkowski, szli krokiem nierównym, bladzi o mętnym spojrzeniu. Obywatele Sławkowa wrychle się rozjentowali, że droga nieprzytomnych dygnitarzy zawsze wiodła od strony aresztu. Nie często też zdarzało się, aby w Sławkowie, choć to i w mieście bardzo starożytnym, wypito tyle najprzedniejszych wódek, jak w owe pamiętne dni pobytu śp Monsiorskiego w areszcie, a ściślej mówiąc, na letnim wypoczynku.— Gdy redaktor opuszczał areszt, naczelnik wyraził głęboki żal z tego powodu i prosił go, aby tu jeszcze kiedy powrócił.

Do największych zalet dziennikarskich śp. Monsiorskiego obok dobrego naturalnego dowcipu i potoczystości stylu, była wielka dbałość o czystość języka polskiego. Należał do tego pokolenia, które, broniąc się przed rusyfikacją, z głęboką czcią odnosiło się do mowy ojczystej. Człowieka, któryby napisał, że „pies gonił za zającem", zamiast „gonił zająca", gotów był poszarpać na sztuki. Był nieubłagany, gdy chodziło o styl i nieraz się skarżył na to, że nawet głośni współcześni pisarze nie umieją pisać po polsku.

W tym krótkim zarysie nie dalem całej sylwetki śp. Monsiorskiego, jako człowieka i dziennikarza, bo byłoby to zadanie nazbyt już trudne, redaktor bowiem „Iskry", a potem „Expresu Zagłębia" był indywidualnością bardzo interesującą i postacią tak nieszablonową, że nie można jej ująć w formę zdań banalnych, powszechnie używanych.

Ale i z tych krótkich anegdot z bajnego życia śp. Wiktora Monsiorskiego, które tu przytoczyłem, wynika jasno, że był to człowiek naprawdę nieprzeciętny.

K. Ćwierk.

W wigilijny wieczór, 24 grudnia 1932 r. zmarł niespodziewanie Założyciel i Naczelny Redaktor „Expresu Zagłębia" śp. Wiktor Monsiorski, przeżywszy lat 60. Śmierć nastąpiła po krótkiej chorobie, aczkolwiek Zmarły od dłuższego czasu zapadał już na zdrowiu.

Śp. Redaktor Monsiorski był jednostką wybitną w dziennikarstwie polskim, a 26-letnią pracą dziennikarską w Zagłębiu związał się z tym terenem.

To też zgon śp. Wiktora Monsiorskiego odbił się głośnym echem w prasie polskiej. Oto co między innymi napisał wówczas warszawski „Kurier Czerwony":

„Uzdolniony i pełen temperamentu dziennikarz śp. Monsiorski, w ciągu z górą ćwierć wieku pracował na terenie Zagłębia w jego stolicy — Sosnowcu. On to stworzył tam prasę periodyczną, przed tym nieistniejącą.

Jako niezmordowany pionier drukowanego słowa polskiego śp. Monsiorski ciężkie nieraz przechodził koleje na tle stosunków z władzami zaborczymi, a następnie okupacyjnymi. Stanowisko, jakie wobec nich zajmował, najlepiej charakteryzuje fakt, iż był przez dwa lata więziony przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Havelbergu.

Śmierć położyła kres czynnemu żywotowi śp. Monsiorskiego".

* * *

Śp. Redaktor Wiktor Monsiorski urodził się w dniu 6 marca 1873 r. w Pińczowie (woj. kieleckie), jako syn miejscowego nauczyciela.

Po ukończeniu progimnazjum w Pińczowie śp. Monsiorski wyjeżdża do Warszawy, gdzie uczęszcza do V gimnazjum, a później przenosi się do szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda. Po ukończeniu tej szkoły pracuje w znanej fabryce warszawskiej „Konrada Jarmuszkiewicza i S-ka". Praca ta nie odpowiada Mu jednak. To też wkrótce opuszcza Warszawę i w 1900 r. rozpoczyna chlubną pracę dziennikarza - publicysty, w której przetrwał aż do śmierci. Pierwsze kroki w dziennikarstwie stawia śp. Monsiorski w „Kurjerze Łódzkim", a następnie w cieszącym się dużą poczytnością piśmie łódzkim „Rozwój". W 1906 r. w okresie wielkiego niepokoju po słynnych rozruchach i strajkach przybywa śp. Monsiorski do Zagłębia, gdzie znalazł właściwy teren do pożytecznej działalności.

Red. Monsiorski przybywszy do Zagłębia, zdobywa sobie czytelników. Uczy Zagłębie czytać! Pracę swą rozpoczął w piśmie tygodniowym „Głos Zagłębia", które po pewnym czasie przekształcił na pismo codzienne pod nazwą „Kurjer Zagłębia". Oba pisma wychodziły w Sosnowcu. W trzy lata po przybyciu do Zagłębia, a więc w 1909 r. śp. Monsiorski zostaje aresztowany za krytykę postępowania miejscowych władz i osadzony w więzieniu piotrkowskim, w którym przebywał 9 miesięcy. Po opuszczeniu więzienia, co nastąpiło dzięki specjalnym staraniom, śp. Monsiorski obejmuje z powrotem kierownictwo pisma i prowadzi go do 1910 r., po czym zakłada nowe pismo p. n. „Iskra" (obecnie „Kurjer Zachodni"). Ten okres jest bardzo ciężki dla śp. Monsiorskiego, gdyż władze rosyjskie szykanują pismo, nakładając grzywny i często konfiskując cały nakład. Nie załamuje to jednak prawego obywatela, jakim był Zmarły.

Po wybuchu wojny europejskiej, w okresie tworzenia się legionów Józefa Piłsudskiego śp red. Monsiorski wstępuje w szeregi milicji obywatelskiej i zostaje t. zw. dziesiętnikiem. Dla swojej dziesiątki milicjantów śp. Monsiorski zamówił na własny koszt stałe obiady w dawnej restauracji „Trocadero", mieszczącej się w lokalu obecnego Miejskiego Ośrodka Zdrowia w Sosnowcu

Podczas okupacji niemieckiej w 1915 r. przyjechał do Będzina osławiony generalny cenzor prasowy na teren b. Kongresówki płk. Cleinow z zamiarem przekupienia Red. Monsiorskiego. Płk. Cleinow zaproponował śp. Monsiorskiemu dostarczenie doskonałej maszyny rotacyjnej miesięcznych subsydiów pieniężnych itd. za zamieszczanie artykułów w tonie życzliwym dla władz okupacyjnych.

Propozycje te spotkały się ze zdecydowaną odmową Red. Monsiorskiego, to też w niedługim czasie zostaje On aresztowany i przewieziony do obozu jeńców w Havelbergu, gdzie przebywa przez dwa lata w strasznych warunkach. Tam właśnie śp. Monsiorski nabawił się choroby piersiowej, która stała się przyczyną przedwczesnej Jego śmierci. W obozie koncentracyjnym przebywał bowiem śp. Monsiorski w sali zamieszkałej w większości przez jeńców chorych na gruźlicę.

Na skutek starań u władz niemieckich generał - gubernator Beseler zwolnił w 1917 r. Red. Monsiorskiego z więzienia, który przybywa do Sosnowca, gdzie po dłuższym okresie kuracji obejmuje kierownictwo „Iskry", którą w czasie Jego nieobecności prowadził Jego brat Ryszard Monsiorski, właściciel drukarni w Będzinie.

W czasie powstań śląskich Red. Monsiorski całym sercem zajął się losem uciekinierów ze Śląska, którym dawał schronienie w lokalu „Iskry" (obecny budynek „Kurjera Zachodniego").

Po przyłączeniu Śląska do Polski śp. Monsiorski należał do najczynniejszych członków komitetu przyjęcia Ślązaków w Zagłębiu. Swoim sumptem gościł u siebie dziennikarzy z całej Polski. Przyjęcie to i gościnność Redaktorostwa Monsiorskich w „Tygodniku Ilustrowanym" obszernie omówił znany publicysta i literat śp. Zygmunt Bartkiewicz.

W czasie wojny polsko - bolszewickiej w 1920 r. lokal redakcji zamienił się w arsenał różnego rodzaju broni, paczek z żywnością, odzieżą dla żołnierzy itd Kosztowności zaś które zbierał Red. Monsiorski, będąc członkiem Komitetu Obywatelskiego odsyłano do Kasy Krajowej, skąd następnie szły do Warszawy na potrzeby państwa. Red. Monsiorski niejednokrotnie z paczkami żywnościowymi dla żołnierzy jeździł na front aż pod Mianowicze.

W 1922 r. śp. Red. Monsiorski sprzedał „Iskrę", pozostając przez pewien czas naczelnym redaktorem.

Po krótkim okresie odpoczynku Red. Monsiorski zakłada w 1926 r. „Expres Zagłębia". — Koleje rozwoju „Expresu Zagłębia" są doskonale znane naszym Czytelnikom. Pełną zapału pracę urodzonego dziennikarza Red. Monsiorskiego przerwała niespodziewana śmierć, zabierając Człowieka ,który dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Inż. Zygmunt Sowiński
Poseł na Sejm, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu.

O linie rozwojowe gospodarstwa narodowego

Żyjemy w okresie przeobrażeń gospodarczych, które do gruntu zmieniły przedwojenne klasyczne metody wymiany towarowej, gospodarki walutowej etc. Zmienione przez wojnę europejską i jej następstwa warunki współżycia narodów, naruszona równowaga w światowej gospodarce towarowej i pieniężnej, wywołały zwichnięcie równowagi między wzrostem dóbr produkcyjnych, a wzrostem potrzeb, wywołanych przyrostem ludności.

W gorączkowem poszukiwaniu równowagi, państwa uciekają się np. w zakresie obrotu towarowego do metod które w pojęciu przedwojennych ekonomistów uważaneby były za metody wsteczne. Cała misterna siatka zakazów walutowych, zakazów towarowych dumpingów walutowych, opłat na rzecz eksportu, ceł wyrównawczych i antydumpingowych, preferencyj jawnych i ukrytych kompensat i clearingów zbliża w istocie coraz bardziej wymianę towarową do najdawniejszej formy wymiany towarowej, do wymiany naturalnej „łeb za łeb“, z powodzeniem uprawianej dotąd bez krętaniny wymyślnych zarządzeń, przez ludy pierwotne w głębi puszcz brazylijskich, czy w dżunglach afrykańskich.

Niepewna sytuacja polityczna, minowana wielkimi ruchami socjalnymi, zmusza państwa do gorączkowego stosowania metod, któreby w swym końcowym efekcie podniosły pogotowie obronne do maksymalnych granic.

Wszystko zaś razem stwarza całkowitą niestałość i płynność stosunków w dziedzinie współżycia narodów.

Na tle tego wszystkiego odbywa się bezprzykładny w dziejach wyścig narodów zwłaszcza w dziedzinie pogotowia zbrojnego.

Wobec tego wszystkiego co się dzieje u naszych granic, Polska nie może być obojętną. Powstają bowiem wokół nas groźne, gospodarczo nieodwracalne, przemiany, których rezultatem jest dystansowanie nas jako państwa i narodu na coraz niebezpieczniejszą odległość. Prawda, że stokilkadziesiąt lat niewoli pozbawiły nas możliwości wypracowania własnej naturalnej linii rozwoju gospodarczego, prawda, że wojna europejska zniszczyła niemal trzy czwarte obszarów naszego państwa, opóźniając na lata całe rozwój gospodarczy, ale i to prawda, że drzemią w naszym gospodarstwie narodowym olbrzymie siły potencjalne, które mogą i powinny być jaknajszybciej zamienione na wartości dynamiczne.

Tam, gdzie w grę wchodzi przyszłość narodu i państwa, tem nie mogą decydować o linii rozwojowej żadne, choćby najbardziej klasyczne maksymy, jeśli te maksymy utrudniają, czy hamują rozwój gospodarczy Polski.

Wierzę, iż stworzyć możemy nieograniczone wprost możliwości rozwojowe, jeśli obok złota, jeśli na wyższym, to przynajmniej równym poziomie, postawimy takie wartości, jak bogactwa naturalne ujęte w wartości hipoteczne i potencjalną energję milionów rąk roboczych, czekających pracy.

Nakreślenie wielkich linij rozwoju gospodarczego Polski w oparciu o poruszone wyżej wartości jest w mem najgłębszym przekonaniu nietylko możliwe, ale i konieczne.

Olbrzymie potrzeby państwa w zakresie dozbrojenia, motoryzacji, elektryfikacji, regulacji rzek, meljoracji i t. d., przy naszych zasobach naturalnych i milionach oczekujących na pracę rąk roboczych, czekają tylko na klej któryby powiązał wspomniane elementy w jeden ciągły potężny łańcuch, ciągnący Polskę w górę do czołowego miejsca, które jej się słusznie wśród narodów należy.

Oczywiście kleju tego nie stworzy jakaś jedna recepta, jakiś jeden cudowny środek, czy zastrzyk. Marsz ku rozbudowie potęgi i niezależności gospodarczej państwa należy rozpocząć szerokim frontem, od koniecznych rozwiązań rolnych, poprzez zagadnienie dozbrojenia Państwa, motoryzacji, elektryfikacji itd. do uprzemysłowienia miast.

Nakreślenie wieloletniego planu gospodarczego, któryby etapami rok po roku realizował zagadnienie podciągania Polski ku górze na wszystkich odcinkach gospodarczych nie jest chyba w osiemnastym roku po odzyskaniu niepodległości postulatem zawcześnie Państwu stawianym.

Dokoła tak pojętego planu gospodarczego, ustalonego w poszczególnych etapach będzie można nanizać X rozważań wtórnych, będzie można pobudzić inicjatywę i przedsiębiorczość dziesiątków tysięcy mózgów ludzkich, otworzyć możliwość tysiącznych rozwiązań indywidualnych, dających się powiązać z głównym planem gospodarczym, a w rezultacie uwielokrotniających efekt gospodarczy głównego rozwiązania.

Będą niewątpliwie lata, w których przekroczymy nakreślony cel, będą lata, w których niedociągniemy do zamierzonych granic, ale w każdym roku i Państwo i naród wiedzieć będą według jakiej linii się równa i jakie już wyniki osiągnięto.

Od szeregu lat w budżecie państwowym przeznacza się po kilkaset milionów na różne inwestycje i na zatrudnienie bezrobotnych. Musimy sobie prawdę powiedzieć, że wiele z tych ciężko wysupłanych z ubogiego Skarbu Państwa sum zostało zużytych niecelowo, dużo grosza poszło na roboty, które mogłyby lata jeszcze poczekać, dużo kwot zostało poprostu rozpylonych na nic, lub prawie nic nie znaczące roboty i pod względem efektu gospodarczego uległo zaprzepaszczeniu.

Dlatego też zapowiedziany przez wicepremiera Kwiatkowskiego i ustalony obecnie w szczegółach czteroletni plan inwestycyjny, jako pierwsze realne pociągnięcie, zmierzające do koncentracji środków, celem rozprowadzenia ich według hierarchii najpilniejszych potrzeb Państwa, zasługuje na wielkie uznanie.

Wypracowanie i ustalenie w szczegółach i etapach czteroletniego planu gospodarczego na sumę około 2-ch miljardów złotych, nawet w naszych skromnych warunkach stwarza dużą możliwość dla indywidualnych rozwiązań, które w znakomity sposób rozszerzą skalę prowadzonych inwestycyj i przyśpieszą tempo ożywienia gospodarczego.

Jedną z prób tworzenia takich indywidualnych rozwiązań jest, będąca w stadjum przepracowania, inicjatywa gospodarcza 3-ch izb przemysłowo - handlowych: Sosnowieckiej, Katowickiej i Krakowskiej.

Pertraktacje o utworzenie prywatnego towarzystwa inwestycyjnego, opartego na kluczowych przemysłach inwestycyjnych, są w toku.

Sprawa nie nadaje się jeszcze do szczegółowego publicznego jej omówienia, ale dotąd osiągnięte już wyniki pozwalają przypuszczać, iż uruchomienie tą drogą robót inwestycyjnych na dziesiątki milionów złotych już w pierwszym stadium przy pewnych warunkach jest możliwe i realne. Takich prób prywatnej inicjatywy, w miarę rozwijania się wieloletniego planu gospodarczego Państwa, spotykać będziemy coraz więcej.

Nie należy, wydaje mi się, bać się przesadnie takich terminów, jak „nakręcanie konjunktury“.

Odkąd myśl ludzka zaczęła pracować i tworzyć, zmieniać istniejący od prawieków stan rzeczy według swego upodobania, zaprzęgać prawa przyrody do pracy dla swoich potrzeb, odtąd mamy do czynienia z planowaniem, czy jak kto woli, nakręcaniem. Katastrofa zaczyna się dopiero wtedy, gdy naruszymy równowagę między wydajnością produkcyjną, a zdolnością konsumcyjną.

Kapitalnym problemem, jeśli chodzi o możliwości ożywienia gospodarczego, jest problem rentowności.

Bez rentowności nie może być mowy o rozwoju gospodarczym. Każdy koszt wyłożony na cele produkcyjne przez warsztat pracy rolny, rzemieślniczy czy przemysłowy, winien wrócić z pewną nadwyżką do warsztatu produkującego, jeśli niema nastąpić samozjadanie się tegoż warsztatu. — Koszt produkcji musi obejmować obok bezpośrednich wydatków związanych z samą produkcją pozycję na renowacje czyli odnowienie urządzeń, jeśli ma być zachowana zdolność produkcyjna warsztatu pracy.

Niestety musimy stwierdzić, iż zdolność produkcyjna kluczowych w Polsce przemysłów surowcowych: węgla, nafty, a zwłaszcza żelaza uległa niepokojącemu osłabieniu.

I tak w Rosji Sowieckiej zdolność produkcyjna stali w stosunku do roku 1913 wzrosła czterokrotnie, gdy u nas w stosunku do tegoż roku obniżyła się dwukrotnie.

Nie miejsce tu na analizowanie powodów i przyczyn tego stanu. Faktem jest jednak, iż bez przywrócenia rentowności rozwój najważniejszych dla Państwa kluczowych przemysłów surowcowych jest niemożliwy.

Nie chcę wybijać otwartych drzwi! Sądzę, iż w świadomości całego społeczeństwa polskiego coraz mocniej utrwala się przekonanie, że przywrócenie rentowności warsztatów zarówno rolnych jak przemysłowych i rzemieślniczych jest zasadniczym i najważniejszym postulatem polskiej racji gospodarczej.

Jesteśmy niewątpliwie na fali konjunktury zwyżkowej, jak się wyraził wicepremier Kwiatkowski, stoimy w przededniu mocnego skoku wzwyż. Na każdym prawie odcinku życia gospodarczego Państwa zarysowuje się wyraźna poprawa.

I tak w związku z energicznymi i celowymi zarządzeniami walutowymi i budżetowymi kryzys walutowy i budżetowy został przezwyciężony. W lipcu br. zaznaczył się znowu wyraźnie przyrost wkładów. Zapas złota i dewiz w Banku Polskim powiększył się. Zahamowanie ucieczki kapitałów wzmogło udział tych kapitałów na rynku wewnętrznym. Ożywił się ruch budowlany, wzmogły się na skutek poprawy cen w rolnictwie zakupy rolników. Rosnące ożywienie spowodowało również wzrost wpływów z podatków.

W porównaniu z okresem kwiecień — sierpień 1935 r. ogólna suma dochodów w br. budżetowym wzrosła o 83.1 mil. zł., tj. o 10.6 proc., wpłaty przedsiębiorstw państwowych o 7.6 mil. zł., tj. o 31.5 proc., wpłaty monopolów o 6.2 mil. zł., tj. o 2.4 proc. Zrównoważenie budżetu stało się faktem realnym. Budżet państwowy nie drenuje już dziś rynku pieniężnego przez co oczywiście ułatwia ekspansję kapitału na rynek prywatny.

Jednym słowem zaistniały realne możliwości marszu naprzód ku rozbudowie gospodarczej Państwa. Powtórzę za wicepremierem Kwiatkowskim „byłoby objawem skrajnie pożałowania godnym, gdybyśmy obecnej sytuacji i otwierających się możliwości nie wykorzystali w całej pełni dla poprawienia rentowności i ekonomicznego wzmocnienia najszerszych warstw ludności w Polsce“.

Nie wiemy bowiem ile lat pozwoli nam Opatrzność w pokoju pracować by wyrównać dystans, dzielący nas w pogotowiu gospodarczym i obronnym od naszych sąsiadów.

Józef Kaczkowski,
poseł na Sejm, prezydent m. Sosnowca

ZNACZENIE I ROLA MIAST

Stosunek do problematu miast nagół nie jest w Polsce właściwy. Ani nie doceniamy roli miast w zbiorowym życiu państwowym i narodowym, ani nie umiemy się zdecydować na nastawienie polityki: miasto czy wieś. Może dlatego, że nie dotykamy zagadnień najistotniejszych, a poruszamy drobiazgi, będące wykładnikiem tylko dnia bieżącego i często — pod kątem własnego podwórka.

Komunał, że Polska jest państwem rolniczym tak dalece hypnotyzuje opinję, że nie dopuszcza do zanalizowania tego problematu i wyciągnięcia właściwych wniosków.

W czasie tegorocznej debaty budżetowej poseł Sowiński zajął się tym zagadnieniem od strony gospodarczej, wykazując cyfrowo konieczność przebudowy struktury wewnętrznej państwa w kierunku na miasta, na zwiększenie ich udziału w gospodarstwie narodowym.

Ze swej strony na inne elementy tego zagadnienia chcę zwrócić uwagę.

Badając historję państw — musimy dojść do wniosku, że tworzyły ją miasta: tu był środek prężności politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

Miasta decydowały o dynamice państwowej, o stanowisku i hierarchii w rodzinie państw i narodów.

Starożytność — to dzieje Aten, Sparty, Kartagny. A dzieje wielkiego imperium rzymskiego miały najpełniejsze odbicie w jego stolicy, będącej mózgiem i sercem — w Rzymie.

Średniowiecze tę prawdę potwierdza, jak potwierdzają i czasy nowsze, wysuwając te państwa na czoło, które miały bujne i kwitnące miasta. Te zaś państwa, których miasta nie zdołały osiągnąć należytego poziomu, stanowiły jakby wartości drugorzędne w wielkiej rodzinie ludzkości.

W Polsce dwum miastom zawdzięczamy krystalizację naszej państwowości: Poznaniowi i Krakowowi; takie miasta, jak Lwów, Wilno, Warszawa dorastają do godności symboli. Odrodzona Polska tworzy Gdynię — najwymowniejszy może dowód prężności gospodarczej i woli rozwoju.

Ale. — Otóż to: ale.

Od najdawniejszych czasów — wbrew znaczeniu i potrzebie — nie na miasta główny kładziony był nacisk.

Warstwa rządząca — szlachta — nie z miastem ale z rolą związana, wytworzyła fałszywą pyschologję narodową, według której pojęcie: miejski, mieszczanin było czemś drugorzędnem, a „paranie się" rzemiosłem lub handlem było uważane za niegodne.

Wyrządza to w konsekwencji niepowetowaną krzywdę miastom, państwu i narodowi.

Bo: dopuszczamy do miast żywioły obce, opóźniamy rozwój rodzimego mieszczaństwa, pozwalamy bogacić się raczej innym niż swoim, mając w pogardzie wyszydzony typ Polaka dorobkiewicza.

Zapobiegliwość, oszczędność, przedsiębiorczość były w ten sposób plewione z naszego charakteru, paraliżując te elementy, bez których nie ma rozwoju kultury materialnej narodu.

Twierdzę, że niewola nie wyleczyła nas z tej „szlacheckiej choroby" i że w odrodzonym państwie niewiele się na lepsze zmieniło.

Jakże się układał stosunek do miast w pierwszych sejmach polskich?

Odcinek samorządowy dostarczy najwymowniejszej ilustracji.

W pierwszych sejmach zasiadały b. silne często decydujące ugrupowania chłopskie. Stosunek ich do miast nie możemy nazwać objektywnym, był on raczej niechętny lub obojętny. A ponieważ w tym okresie ustalała się praktyka państwowa w wielu dziedzinach, nie mogła się ona nie odbić i na pozycji miast. Jedno jest wszakże niewątpliwe, wszystkie czynniki w Polsce były za wprowadzeniem w miastach samorządu — jako instrumentu ich rządzenia się i rozwoju. I dlatego jednym z najwcześniejszych dekretów Naczelnika Państwa był dekret o samorządzie miejskim z 4 lutego 1919 roku. — Ustawa ta, choć ramowa, dawała miastom ustrojowe podstawy rozwoju. Ale już gorzej było, gdy owe ramy zaczęto wypełniać treścią, której wszak najistotniejszy czynnik stanowiły finanse. Historia kształtowania się finansów komunalnych — to jakby złośliwy przykład niekonsekwencji, jaka w tej dziedzinie — najogólniej pojętej — panowała.

W r. 1923 wychodzi zasadnicza ustawa o uregulowaniu finansów komunalnych. Ustawa ta nie czyniła zadość postanowieniu naszej pierwszej konstytucji o rozdziale źródeł dochodowych państwa i samorządu, ale zawierała ważny przepis o nienakładaniu na samorząd nowych obowiązków bez równoczesnego wskazania źródeł dochodowych.

Przepis ten, gwarantujący równowagę finansową samorządu, został wkrótce naruszony i odtąd naruszanie stało się zasadą.

Samorząd, jak ktoś trafnie zauważył, był bity odrazu dwiema rózgami: umniejszano mu dochody i powiększano zakres obowiązków. Nic dziwnego, że gdy przyszedł ponadto kryzys, bez radykalnego cięcia uporządkowanie finansów miejskich nie było możliwe.

Musiało przyjść oddłużenie miast.

Zechciejmy zwrócić uwagę na olbrzymi zakres czynności i zadań samorządu i sumy budżetowe, jakimi miasta operują. 600 milionów zł. wydatków rocznych samorządu i 280 milionów zł. — zakładów i przedsiębiorstw samorządowych — to są sumy, które muszą wywierać duży wpływ na całą naszą gospodarkę.

Godne jest uwagi, że w takiej dziedzinie, jak zdrowie publiczne samorząd wydaje więcej niż dziesięciokrotnie, a na drogi czterokrotnie więcej niż Państwo. W dziedzinie opieki społecznej samorząd wydaje 87 proc., a na szkolnictwo powszechne prawie połowę tego, co wydaje Państwo (Gł. Urz. Statyst. rocznik 1929/30).

Mówiąc o samorządzie terytorialnym — zapomina się nieraz o tem, że niema ani jednej dziedziny administracji publicznej, w której samorząd nie wykonywałby pewnej roli, bądź samoistnie bądź przynajmniej przez wykonywanie pewnych pomniejszych czynności dla administracji rządowej.

Pozwoliłem sobie w tym pobieżnym szkicu choć zgrubsza wykazać, jak poważna rola przypada w życiu państwowym i publicznym — miastom i emanacji funkcjonalnej miast — samorządowi. I dlatego kwestia miast — to nietylko sprawa ulic, podatków i budżetu — choć i to są zagadnienia b. ważne i dla wewnętrznego życia miast bardzo istotne.

Sądzę, że musi być rozwiązana zasadnicza kwestja miast. Że musi tu zapaść podstawowa decyzja. Że stać się to musi wobec zjawisk gospodarczych u naszych sąsiadów i że w dobie namiętnych dyskusyj politycznych kwestji miast wykluczyć się nie da.

Na miastach polskich, które dotąd swej roli nie spełniły, bo jej w istniejących warunkach spełnić nie mogły, spoczywa wielkie zadanie odbudowy kulturalnej, cywilizacyjnej i gospodarczej. Bo miasta — to zagadnienie narodowościowe, to wielka kwestia przemysłu i świata pracy, narodowego handlu, rozwoju spółdzielczości i rzemiosła; to sprawa zwekslowania szkolnictwa i nastawień wychowawczych, to sprawa dostępnego kredytu.

To kwestja tworzenia odpowiednich warunków rozwojowych.

To sprawa przebudowy psychiki narodu.

To to wszystko, bez czego nie ma wielkiej kultury materjalnej narodu, bez czego nie ma postepu.

Miasta polskie muszą się stać centrami prężności państwowej. Bez uświadomienia sobie tych celów nie będzie konsekwentnej polityki w stosunku do miast, a bez niej — realizacji zadań, jakie miasta polskie mogą i powinny spełnić.

Władysław Mazur
radca Izby Rzemieślniczej.

Rzut oka na stan rzemieślniczy w Zagłębiu

Rzemiosło polskie *) jest podzielone na siedem zasadniczych grup. Są to: 1 grupa budowlana, 2 — drzewna, 3 — włókiennicza, 4 — metalowa, 5 — spożywcza, 6 — skórzana, 7 —grupa usług osobistych.

Grupa budowlana liczy 13 zawodów: brukarstwo, dekarstwo, garncarstwo, kamieniarstwo, murarstwo, rzeźbiarstwo, studniarstwo, szklarstwo, wyrób szkieł zduństwo, sztukaterstwo lakiernictwo i malarstwo.

Grupa drzewna ma 9 zawodów: bednarstwo, ciesielstwo, koszykarstwo, kołodziejstwo, rzeźbiarstwo, stolarstwo, tokarstwo, instrumenty muzyczne i grzebieniarstwo.

Grupa włókiennicza obejmuje 10 zawodów: bandażnictwo, czapnictwo, kapelusznictwo, kuśnierstwo, krawiectwo, powroźnictwo, szczotkarstwo, szmuklerstwo, tapicerstwo, frendzlarstwo.

Grupa metalowa jest najliczniejsza i ma 16 zawodów: blacharstwo, bronzownictwo, kotlarstwo, kowalstwo, mosiężnictwo, ślusarstwo, tokarstwo, wyrób narzędzi optycznych, pilnikarstwo, grawerstwo, jubilerstwo, złotnictwo, wyrób przedmiotów z drutu, wyrób ze złota i srebra, pozłotnictwo.

Grupa spożywcza składa się z 8 zawodów: cukiernictwo, kuchmistrzostwo, piekarstwo, rzeźnictwo i wyroby z mięsa, wędliniarstwo, rzeź koni, wędliniarstwo końskie.

W grupie skórzanej pracuje 8 różnych zawodów: białoskórnictwo, cholewkarstwo, rękawicznictwo, rymarstwo, siodlarstwo, szewstwo, garbarstwo, introligatorstwo.

Grupa usług osobistych ma 5 zawodów: fotografja, fryzjerstwo, golarstwo, perukarstwo, chemiczne czyszczenie odzieży.

Kogo liczymy za rzemieślnika samodzielnego?

Tego fachowca, który jest zarejestrowany i ma kartę rzemieślniczą.

Ilu ludzi żyje w Zagłębiu z rzemiosła

Takich rzemieślników, którzy prawnie uprawiają swój zawód i prowadzą odpowiednie warsztaty mamy w naszym powiecie: 4.736 z czego na miasto Sosnowiec przypada 1636 warsztatów, a na powiat 3.100. Licząc według rejestrów kart rzemieślniczych 4.736 osób pracujących, tj. ojców rodzin, a w rodzinie przeciętnie 5 głów, to z rzemiosła żyje w Zagłębiu około 24.000 ludzi.

W roku statystycznym zlikwidowano 28 warsztatów.

Na 4.736 warsztatów w powiecie będzińskim mamy warsztatów wiejskich: 1.097, resztą przypada na miasta zagłębiowskie: Będzin, Dąbrowę, Czeladź: 2003, i Sosnowiec: 1636.

Gdy chodzi o terminatorów w stosunku do ilości warsztatów to cyfra jest przerażająca: w terminie pracuje młodzieży aż... 85!

Zagadnienie pod względem gospodarczym, socjalnym poważne do rozważania. Budzi się pytanie, co będzie dalej za lat kilka?

Co będzie za lat 10 z naszym rzemiosłem?

Zasadniczą przyczyną są ustawy i z nich wynikające ciężary, jakie spadają na pracodawcę, utrzymującego terminatora.

Najprościej wyjaśnia tę sprawę jeden z poważnych sosnowieckich mistrzów:

— Mam syna na uniwersytecie, który się sposobi do swego fachu medycznego, mam córkę w gimnazium. Mam także jednego terminatora.

Moje dzieci terminują w szkołach średnich i wyższych, a terminator jest w mojej pracowni. Za to, że ja uczę terminatora na fachowca — muszę mu płacić. On się u mnie uczy i ja za to mu płacić muszę (!) a dalej dochodzą ubezpieczenia ciężkie i różne inne odpowiedzialności i opiekunowie. Gdy ja swoje dzieci kształcę — ja muszę płacić ciężkie taksy administracyjne. Biją mnie więc na dwie strony. Czemuż to uniwersytet, który szkoli mego syna i ma go w terminie 7 lat, nie płaci mu dniówek, a czemu ja muszę płacić terminatorowi? Dlatego rzemiosło ustawami przygniecione, musi wymierać.

Związek Izb rzemieślniczych zna te sprawy. Musi przyjść reforma życia rzemieślniczego w kierunku poprawy bytu, a nie kurczenia stanu posiadania tej grupy społecznej.

Na rzemiosło musimy patrzeć z bardzo poważnego punktu widzenia— wojskowego. Dostawca dla armji rzemieślnik, to część armii! To też sprawy rzemieślnicze muszą być należycie przez czynniki miarodajne rozpatrywane, a postulaty uwzględniane.

Zubożałe rzemiosło jest bez grosza

Na ogłaszane oferty, przetargi patrzy rzemieślnik ze zbolałym sercem. Stanąłby do przetargu, wziąłby robotę, lecz grosza nie ma na wadium. W banku nie pożyczy, bo pieniądz jest zetatyzowany. Banki rzemieślnicze wegetują tylko i nie mogą zaspokoić codziennych potrzeb rzemiosła. Jednak żyć się musi. Rodzina woła jeść. Trzeba szukać i łapać choćby najmniejsze roboty. Klient płaci dopiero po wykonaniu roboty, a często ten klient zrywa. Rzemieślnik chcąc dać dzieciom jeść bierze towar na kredyt (zwyczajnie lichwiarski). Popada w długi i jest niewolnikiem dostawcy. Surowiec, brany na kredyt, jest niezmiernie drogi, a klient chce tanio. Do tego się wciska konkurent pokątny. Cała masa robotników fabrycznych, którzy żyją ze stałej, fabrycznej płacy, po godzinach swej pracy wyłapuje roboty i wykonuje je pokątnie.

Rzemiosło nie ma swojej policji dla ochrony karty rzemieślniczej. Podatki jednak płacić się musi.

Rzemieślnik jest także niewolnikiem kupców grosistów. Kupcy żyją z chałupników. Chałupnicy są płatni od wykonanej sztuki. Cena jest tak wyśrubowana, że chałupnik od świtu do nocy bez wytchnienia uwijać się musi by dzieciom na wieczór zanieść kawałek chleba. Nie sposób wyliczyć wszystkie bolączki rzemiosła.

Prawo przemysłowe nakłada na rzemieślnika wiele ciężarów, ale w praktyce mało go chroni przed tym co życie niesie.

Patronem rzemiosła są Izby Rzemieślnicze

Powiat będziński należy do kieleckiej Izby Rzemieślniczej. Razem z powiatem olkuskim i zawierciańskim stanowi trzeci obwód. Te trzy powiaty należą do jednego systemu gospodarczego — do okręgu przemysłowego. — Procentowo mała część rzemiosła korzysta z przemysłu. Większość zdana jest na samodzielne borykanie się z życiem.

Kielecka Izba Rzemieślnicza z dyrektorem dr. Axentowiczem dla rzemiosła zrobiła już bardzo wiele. By jednak było dobrze, trzeba na to czasu. Aby było dobrze, trzeba wewnętrznej konsolidacji rzemieślników. Jak dotąd szczególnie na wsi, jeszcze nie wszyscy rzemieślnicy są zarejestrowani. Powoli jednak wychodzi nasze rzemiosło z chaosu.

W ciągu ostatnich dwu lat zarejestrowano kilka tysięcy warsztatów, które dotąd nie miały praw.

Jest to wielki postęp i wielkie dobrodziejstwo, z punktu widzenia jednej rodziny, jednego żywiciela.

Gdy w roku 1934 mieliśmy na terenie Zagłębia: 4.736 warsztatów rejestrowanych, to w roku 1935 mamy już warsztatów: w Sosnowcu — 1782, w gminach wiejskich — 1125, a w miastach zagłębiowskich — 2.098, razem 5.005. Różnica pomiędzy rokiem 34 a 35 wynosi in plus: 209.

Do najważniejszych postulatów w kierunku rozwoju rzemiosła zaliczyć należy:

1. Współpraca Państwa z rzemiosłem, jako współczynnikiem wojskowym.
2. Doprowadzenie taniego kredytu do najmniejszych warsztatów.
3. Tworzenie spółek jednogatunkowych dla zaspokojenia potrzeb armii i eksportu.
4. Udzielanie bezprocentowego kredytu małym warsztatom na zakup udoskonalonych maszyn.
5. Utworzenie państwowego banku rzemieślniczgeo na wzór Banku Rolnego.
6. Tworzenie dużej sieci szkół średnich rzemieślniczych bez prawa wytwórstwa.
7. Uregulowanie sprawy terminatorów i czeladzi jak również ujęcia sprawy czeladniczej dla absolwentów szkół rzemieślniczych.
8. Reforma egzaminów czeladniczych.
9. Reforma egzaminów majsterskich.
10. Sprawa domów rzemieślniczych ze stałymi wystawami produkcji warsztatów.

To w ogólnym zarysie. Sami rzemieślnicy mogą wysunąć wiele, wiele spraw.

W każdym razie Państwo mieć będzie na oku stan rzemieślniczy; raz w interesie dobrobytu obywatela, a drugi w interesie obrony Państwa.

*) Za podstawę służy statystyka z r. 34, wydana w r. 35.

ZAGŁĘBIE



Przed łatwym żartem pióro me się wzdraga.
Tam, gdzie sąd jest, panowie, musi być powaga.



Z głębi biurowych sal jakiejś kopalni
Wszedł dnia pewnego do Ubezpieczalni.
Myśl jego — obóz jest wypoczynkowy.
Ma chyba słuszność, lecząc co rok zdrowych.



Swoją drogą dość już długo
Rządzi miastem Almstaedt Hugo.
A że to nawet kamień na miejscu obrasta,
Więc i Hugo nam żyje na pożytek miasta.



Do rady miejskiej kiedy lud wybiera,
To przede wszystkim radnego Angera,
Co się z opinją także moją zgadza,
Że socjaliście brzuszek nie przeszkadza.



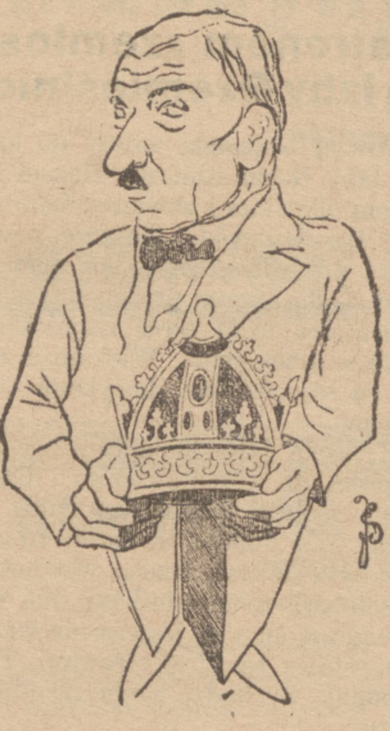
W bezrobocia okrutnej dobie
Dwóch starostów jest w jednej osobie.
W grodzie, w powiecie spory uspakaja.
Czy się rozdwaja? Raczej się podwaja.



Będzin po kraju z tego wszakże synie,
Że w malowniczej jest zamek ruinie.
Ale się zato serce raduje i dusza,
Że się pan prezydent doczeka ratusza.



Kto raz cię widział, na zawsze pamięta.
Nos orli, lwią grzywę wiceprezydenta.



Oto korona, com pięknie zmalował,
Ale Was pytam, gdzie jest dla niej głowa?
Przyjdzie król kiedyś, połączy wsze stany
Przyjdzie, choć miałby być król malowany.



Na wszystkie obchody i pochody chadza.
Już zdaleka to widać, że wysoka władza.



Dla Dąbrowy rok nietłusty.
Czem tu trząść, gdy mieszek pusty.



Trzeci Maj, sierpień, wrzesień, czy listopad
Ludzie od pióra, kilofa i łopat
Słuchają mówcy, choć w narodzie trwoga
Mów mniej! Szanuj się, Kaziu, bój się Boga.



Gdy się złożyło, że nie został posłem,
Więc się pedagog zajmuje rzemiosłem.
Każda mu bliska krawców, szewców praca
Ławnik jest miejski i sielecki baca.



Od czasu rządów Prystora
Minęła lat wiązka spora.
Ministerjalne przeminęły cienie,
Więc polityk, jak wszyscy w cukierni.



Prezydent gada
Słucha go rada,
A gdy przestanie,
Nic nie zostanie.



Gdy poselskiego minął czas mandatu,
Poszedłem oto do inspektoratu.
Cóż? Bebe istnieć wszak nie mogło wiecznie.
Jak się Konieczce wiedzie? Niekoniecznie.



Jestem sobie chłopak chwacki,
Siedzę sobie w Kasie Brackiej
Tak to się zmieniają czasy:
Opozycja marsz do kasy.

W KARYKATURZE



Wszystkie nam światła daje
Elektrownia Okręgowa.
Ale bo też, zobaczcie,
Jest w niej światła głowa.



Podskoczył Savoy i Adria się cieszy,
Radość ogromna wśród przyjaciół szerzy.
Tańczą nieomal w biurze wszystkie sprzęty
Że znów jest zdrowy i że uśmiechnięty.



Z tym mu jest bardzo
A bardzo do twarzy,
Że jest dziennikarz jeden pośród radnych
I jeden radny pośród dziennikarzy.



Mieszkańcy miasta na myśl tę się chmurzą
Że nauczycieli w radzie jest za dużo.



Kobiety nie bij nawet kwiatem
Tymbardziej słowem nie tu nie zbroję
Może kto inny, bo ja się boję
Takiej energii, co stąd wybucha
Każdy się lęka, milczy i słucha.

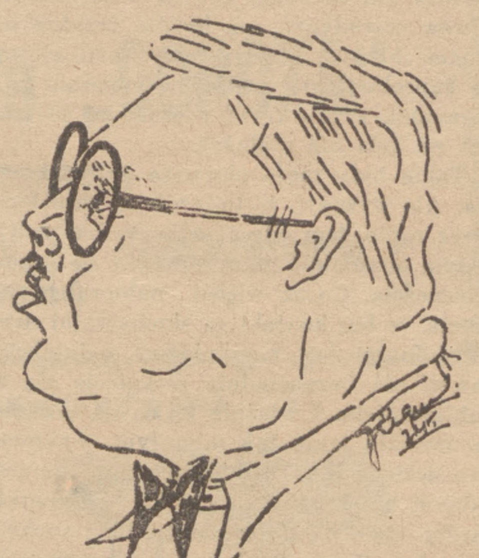


Z Tobą, o Tobie gdy mówiono stale,
Nazbyt to pewnie brzmiało poufale,
Więc nie ziściła się plotka zawzięta,
Że z Toby zrobią wiceprezydenta.



W radzie, zwadzie, praca, czy zabawa
Wszędzie Franuś — Cholewickiego ręka prawa.





Jeden, dni całe spędza, wieczory i noce,
Aby mu pięknie w sadzie rodziły owoce.

Zasię drugi zna innych smaków tajemnice
I zamiast kwaśne śliwki, woli śliwowicę.



Każdy ją lubi, ale ja ją wolę,
Kiedy nie zbiera fantów na tombolę.



Koniak? — wielbi; dziewczę? — równie,
Ale Naród kocha głównie.
Chłop z kościami nasz i w kościach.
Bardzo lubię tego gościa.



On się jak Lopek, kąpie wciąż w dowcipie
W radzie szmoncesem jak z rękawa sypie
Tudzież wojuje z żywiołem endeckim
Wiecie, Oliner, wy nie bądźcie dzieckiem.



Niż Izba przemysłowa, panie dyrektorze,
Lepszy jest spokój w izbie na zagórskim dworze.



On przed Kiepurą już głos miał i śpiewał
Dziś także nuci i nikt się nie gniewa.



Pół miasta wybudował, lecz to powiem nini:
Gdy w dniach sądów ostatnich pierwszy piorun trzaśnie,
To wiele jeszcze domów zniszczenie ominie,
Lecz runie przede wszystkim ta połowa właśnie.



Sztywny lord w Izbie,
Bo to rzecz pewna,
Handluje drzewem,
Sam też jest z drewna.

Karykatury wykonał: Rolecki. — Katowice.
Teksty napisał: red. K. Ćwierk.
Klisze wykonała firma. „Grafochemia" wł. A. Szynkowski, Sosnowiec, Wiejska 4.

Tadeusz Boy-Żeleński

Moje wrażenia przed mikrofonem

Wyznam, że uczucie, z jakim stanąłem pierwszy raz przed mikrofonem, było dość przykre. Zaraz powiem czemu. Byłom wcześniej radioprelegentem niż radio słuchaczem, nie miałem wówczas radia w domu, mało się stykałem z tym wspaniałym wynalazkiem. Ale zdarzało mi się czasem bywać w domach, gdzie było radio z głośnikiem. I utrwalił mi się w pamięci taki obraz. Póki była muzyka, wszystko słuchało z zadowoleniem; ale kiedy nastąpiła zapowiedź odczytu i rozlegały się pierwsze słowa prelegenta mówiącego np. o królu Władysławie Hermanie albo o sztucznych nawozach, gospodarz domu zbliżał się zdecydowanym krokiem do aparatu i przekręcał guzik. Rozlegał się suchy trzask, potem jeszcze przez chwilę charkot ostatnich słów prelegenta, przypominających dźwiękiem zarzynanego indora, i nastawała śmiertelna cisza.

Znałem ludzi, którzy dochodzili do sadyzmu w takim uśmiercaniu prelegentów i mówili, że to prawo doraźnej egzekucji jest jedną z największych przyjemności jaką im daje radio.

To wspomnienie onieśmielało mnie trochę Paraliżowało mnie to za bliskie sąsiedztwo z muzyką. Muzyka to jest straszliwie groźna konkurencja dla słowa. Któryż prelegent może sobie pochlebiać, że posiada czar walca wiedeńskiego, lub głębię symfonii Beethovena? Zarazem, z tym moim pierwszym występem kojarzyło się bezwiednie poczucie, że teraz ja mam być owym indykiem, którego każdy może zarżnąć bezkarnie przekręceniem guzika, i budziło to we mnie uczucie jakiegoś irracjonalnego lęku.

Nie przyczyniło się do uspokojenia moich nerwów przestąpienie progu ubikacji.

RED. K. ĆWIERK

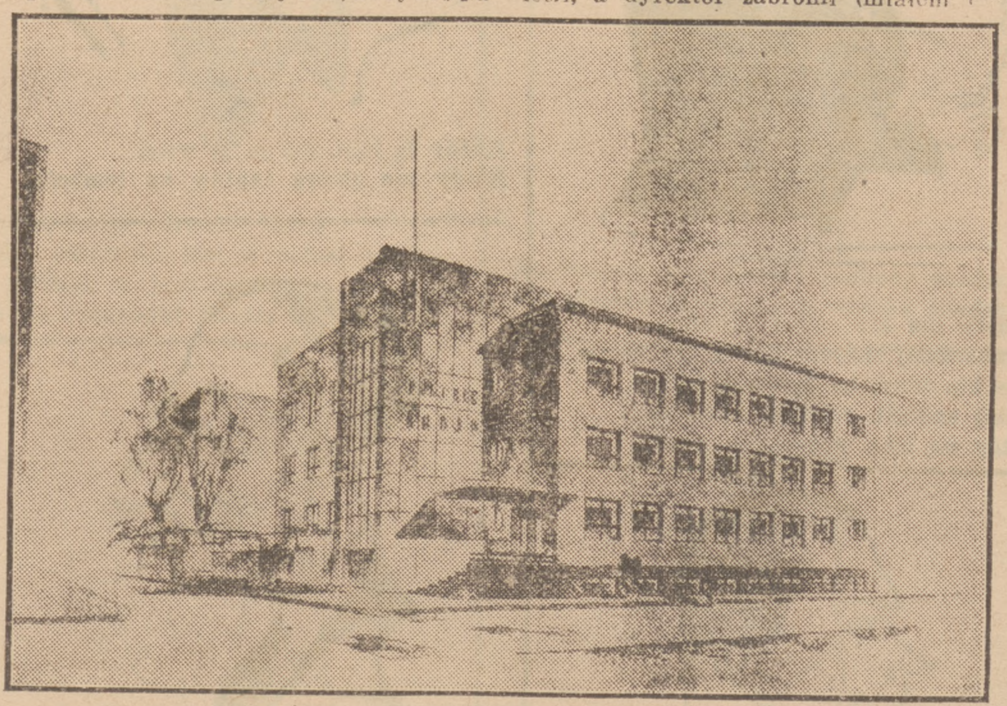


Oddaje się nałogowo radiu,
Jak inni ludzie pijaństwu.
Gdyby tu mógł przemówić z tej szpalty,
Rzekłby: „Dobry wieczór państwu".

z której miałem przemawiać. Trudno sobie wyobrazić idealniejszą ramę na to aby zostać zarżniętym i zginąć bez wieści. Wyobraźcie sobie państwo małą izdebkę bez okna, coś w rodzaju kabiny do prześwietlania Rentgenem, o ścianach niemal czarnych, jakby przeznaczoną na to, aby się w niej spełniały jakieś rzeczy tajemnicze i straszne. Dodajmy do tego sygnały świetlne, czerwone, zielone, które mi na wstępie objaśniono, głos z za grobu oznajmiający tytuł odczytu „A teraz doktór Tadeusz Boy Żeleński"... zegar umieszczony naprost prelegenta drżącego, aby nie przekroczył ani o sekundę swoich piętnastu minut, napisy, które wyskakują mu przed oczyma zredagowane w formie grzecznej ale kategorycznej, jak np. „prędzej", albo „kończyć" — aby zrozumieć uczucia człowieka, który ma z siebie wydobyć maksimum swobody, dobroduszności i radiofoniczności.

Ale przede wszystkim onieśmiela nowicjusza cudowność samego radia. To nie byle co, mieć się stać za sekundę składową cząstką cudu! Oto skłębione uczucia, jakie poruszają człowiekiem w chwili, gdy ujrzy sygnał oznaczający „Już", a raczej „Nuże"! i kiedy, opamiętawszy się, nieswoim głosem zaczyna mówić. Mówić w pustkę, mówić do nikogo!

Każdy początkujący radioprelegent popełnia typowe błędy. Wiem to nietylko przez siebie, ale zwłaszcza ze zwierzeń innych kolegów. I taki popełnia błędów tem więcej, im jest doświadczeńszym prelegentem odczytowym, im więcej ma nawyku przemawiać do pełnej sali, do żywej publiczności. Mówi za głośno, za dobitnie, tak jakby chciał aby jego głos dotarł do najdalszych zakątków sali. Robi pauzy, by dać publiczności wytchnąć, aby się każdy mógł poruszać, zakaszleć, szurnąć nogami. Rozkłada tempo na całą godzinę. Kiedy powie coś, co mu się wydaje do śmiechu, robi pauzę, daje się publiczności wyśmiać, aby mu nie zginęły następne słowa. Wszystkie te ostrożności zbyteczne są oczywiście w radio, które ziszcza ten cud, że prelegent może mówić do dziesiątków tysięcy słuchaczy, ale zawsze mówi do jednego; że jest zarazem wobec tłumów i sam na sam z każdym, niemal z każdą. Wszystkie zatym nawyki i doświadczenia odczytowe są tutaj zawadą.



Tak będzie wyglądał gmach Polskiego Radia w Katowicach.

Druga rzecz, do której trudno jest przywyknąć zrazu, to to, że się nikogo nie widzi. Jeżeli brak widoku prelegenta może zawadzić komuś z publiczności, naodwrót brak widoku publiczności przeszkadza z początku prelegentowi bardzo.

Kiedy się mówi publicznie na sali, mimowoli przebiega się oczami salę, wybiera się parę fizjognomii budzących zaufanie, życzliwszych i mówi się do nich, inaczej byłoby trudno znaleźć właściwy ton. Tutaj mówi się przed siebie, w pustkę.— Żadnej podniety, zachęty. Mrozi prelegenta brak reakcji, brak żywej i współczującej twarzy, poczucie owego obojętnego i tępego milczenia, tak groźnego dla mówcy mówiącego na sali. A kiedy skończy nareszcie swoje piętnaście minut — które wydają mu się śmiertelnie długie — i nie usłyszy ani odrobiny brawa, — mimowoli wbrew rozsądkowi, ma bardzo przykre uczucie „klapy". Idzie ze zwieszoną głową do kancelarji aby podjąć w kopercie honorarium, z przykrym poczuciem, że nawet na tyle nie zasłużył.

Takie były moje pierwsze doświadczenia. Ale wyznaję, że im częściej mówiłem przez radio, tem więcej odkrywałem zalet w tym sposobie komunikowania się z publicznością. Coraz więcej nabierałem uczucia, że ten kontakt ze słuchaczami niewidzialnymi jest rzetelniejszy, pełniejszy nawet, niż bezpośrednie zetknięcie się z publicznością. I właśnie to, co na początku mroziło mnie tak niemiłym obrazem, owo uczucie indyka, któremu każdy może jednym przekręceniem guzika poderżnąć gardło, stało się dla mnie źródłem spokoju i ulgi. Zaraz wytłomaczę ten pozorny paradoks.

Swojego czasu — jakże się to wydaje dawne, coś niby epoka dyliżansów! — miałem dość dużo odczytów po całej Polsce. Wystarczy gdzieś wystąpić raz, a dostaje się aż za wiele zaproszeń z całego kraju. Ale po tym coraz trudniej ulegałem tym pokusom. Coś mnie hamowało; przeszkadzała mi niepewność, czy to co mówię będzie dla słuchaczy dość interesujące. Ciążyła mi ta odpowiedzialność zabawienia sali. Bo, proszę państwa, przyjść na odczyt, kupić bilet, nie jest jeszcze dowodem kontaktu z prelegentem, zwłaszcza na prowincji. Państwo X idą, więc wybiorą się i państwo Y; ktoś idzie aby zobaczyć tego Boya o którym słyszał tyle złego, uczniowie idą dlatego, że im nauczyciel zalecił, a dyrektor zabronił (miałem takie wypadki); słowem, conajmniej połowa idzie dla różnych powodów, ale nie dlatego jednego aby chciała słyszeć to o czym się ma mówić. Zwłaszcza ze mną bywa dużo nieporozumień, wynikłych z różnicy między moją prawdziwą osobą, a moją brukową opinją. Nie czułem się na siłach sprostać swej złej reputacji.

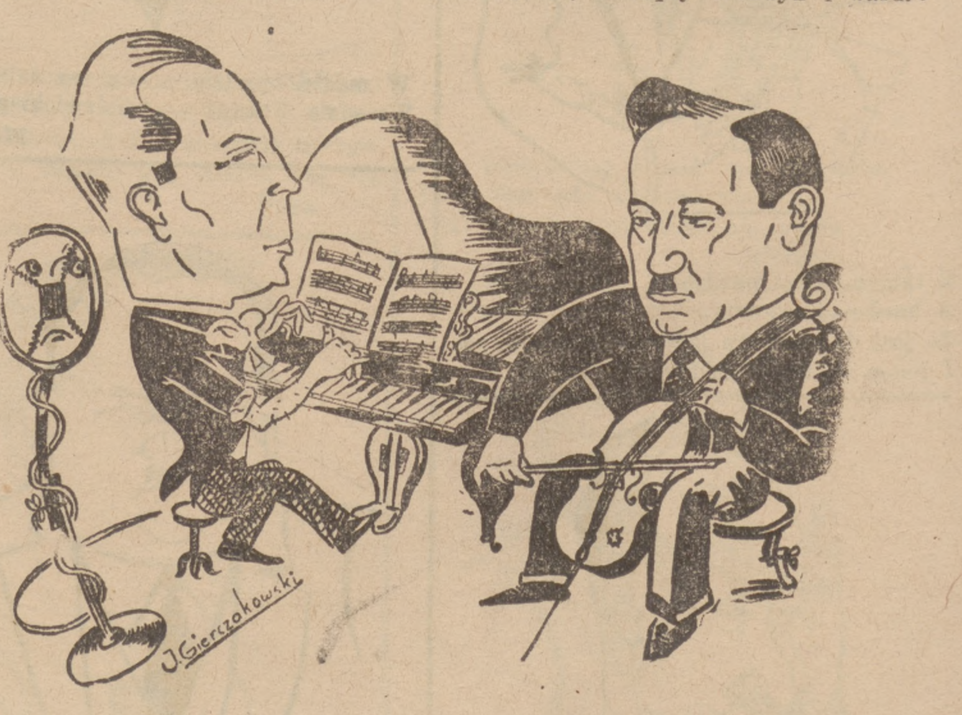
Różne przyczyny mogą się złożyć na to, że publiczność czego innego się spodziewa, a co innego dostaje. I tak na przykład zaproszono mnie, dawno już temu, abym wygłosił odczyt w pewnym mieście, powiedzmy na przykład w Kaliszu; proszono mnie o podanie tematu. Zaproszenie wyszło od komitetu bardzo poważnych osób, było to w roku jubileuszowym Moliera, którym się wówczas dużo zajmowałem podałem więc jako temat: Molier. Jakież było moje przerażenie, kiedy, jadąc z dworca, ujrzałem ogromne afisze, brzmiące poprostu tak: „Boy - Żeleński w Kaliszu! — Raz jeden w swoim ulubionym repertuarze!" — i koniec. Okazało się, że przezacny ksiądz stojący na czele dobroczynnego komitetu, który mnie zaprosił, obawiając się, że tytuł „Molier" nie będzie dość atrakcyjny, zdecydował się na tę stylizację. Szlachetny cel uświęca środki, ale proszę sobie wyobrazić moje położenie, gdy po takich afiszach miałem stanąć przed przepełnioną salą, aby wygłosić odczyt o skromnej treści literackiej!

Drugi raz miałem odczyt w Łodzi. Przyjechałem na ostatnią chwilę, ot tyle, aby się przebrać i wyjść na salę. Miałem mówić o Balzacu, który mnie wtedy pasjonował. Afisza nie widziałem. Podczas odczytu widzę, że ktoś z publiczności kręci się niespokojnie, czerwienieje na twarzy, wygląda tak, jakby sam chciał przemówić. W końcu wstaje ten jegomość i dość agresywnym tonem pyta mnie głośno: „Przepraszam pana prelegenta, jaki jest tytuł odczytu?" Nie wiedziałem, co to znaczy; szczęściem publiczność posadziła faceta na miejscu i domówiłem do końca, ale dość zakłopotany. Po odczycie rzecz się wyjaśniła. Mając mówić o Balzacu i biorąc za punkt wyjścia jego najgłośniejszą i najbardziej znaną powieść „Kobietę trzydziestoletnią" podałem tytuł w tym brzmieniu:

„O kobiecie trzydziestoletniej, o Komedii Ludzkiej i o ich twórcy". Otóż miejscowy impresarjo uważał, że będzie kasowsze opuścić wszystko inne, a zostawić na afiszu tylko „O kobiecie trzydziestoletniej". Widocznie ten interpelant miał jakieś prywatne przyczyny interesować się kobietami trzydziestoletnimi i uważał, że moje ujęcie tematu ma za dużo niezrozumiałego i zbytecznego balastu. — Nie mu się nie dziwię.

Otóż, proszę państwa, w radio takie rzeczy są niemożliwe. Tutaj stosunek publiczności do prelegenta zawsze jest rzetelny i szczery. Nikt nie nastawia radia przez snobizm, nikt nie słucha tego co go nie bawi. I nikt nie przychodzi umyślnie, nikt się nie przebiera i nie myje specjalnie, aby mnie posłuchać. Pośród pół miliona odbiorców, zawsze znajdzie się pewna liczba takich, których interesuje dany przedmiot; — liczba, z którą nie może iść w porównanie najlepsza sala odczytowa. A kto z jakichkolwiek przyczyn nie jest zadowolony, kto doznał jakiego zawodu, zawsze pozostaje mu niezawodny sposób: zakręcić guzik i wydobyć z gardła prelegenta ów ostatni przedśmiertny charkot zarzynanego indora. I oto wyjaśnienie, czemu to, co budziło we mnie zrazu grozę, stało się dla mnie gwarancją bezpieczeństwa i ulgi, przez to, że zdejmuje mi z bark ten olbrzymi ciężar odpowiedzialności, odpowiedzialności za waszą zabawę.

I przyznaję się, że tak nawykłem do tego sposobu komunikowania się, że nie łatwobym się odważył na odczyt przed żywymi ludźmi. Ciążyłaby mi ta odpowiedzialność. Tu, w tej kabinie czuję się swobodny, lekkomyślny. Przyznaję zarazem, że bardzo przywykłem do tego abstrakcyjnego sposobu obcowania. Mówiąc przez radio, czuję się niejako czystym duchem: nic cielesnego nie staje między mną a wami. Nie grożą mi panienki z albumikami, podchodzące po odczycie do stołu prelegenta i mówiące: „Zupełnie sobie pana inaczej wyobrażałam. Myślałam, że pan jest wysoki, szczupły blondyn i bardzo wesoły". Ta maleńka kabina radio, z początku dla mnie tak groźna, wydaje mi się dziś ideałem, symbolem: celą samotnika, połączoną tysiącem niematerjalnych nici z tysiącami niewidzialnych dusz. I nawet nie tęsknię za dniem, — co niebawem pewno nastąpi — w którym będę się mógł państwu pokazać zapomocą telewizji.



ZYGMUNT KUCHCIŃSKI i ANTONI SZYNKOWSKI.
(fortepian i wiolonczela).

Zagłębie ma głos

Największa gmina w Polsce

Z cyklu pogadanek propagandowych z podstudia w Sosnowcu

Swego nie znacie — sami nie wiecie, co posiadacie. Niejeden z zagłębiowskich radiosłuchaczy pewnie nie wie o tym, że w obrębie jego nawet ro dzinnego Zagłębia jest największa gmi na w Polsce. Nosi ona nazwę gminy Olkusko-Siewierskiej, choć nie ma w niej ani Olkusza ani Siewierza, ale za to leży na prastarym szlaku królewskim między Olkuszem a Siewierzem. Podczas wojny światowej nazwano tę jednostkę administracyjną gminą Gołonoską, jako że w Gołonogu mieścił się urząd gminny, ale po wojnie powrócono do nazwy historycznej, a urząd umieszczono w Strzemieszycach. Niewiele brakowało, aby owe prawdziwie Wielkie i tak zwane niesłusznie

Małe Strzemieszyce

nie otrzymały podczas wojny od okupantów austriackich nazwy Hetzendorfu ku uczczeniu ówczesnego szefa sztabu austriackiego i dla względów praktycznych, wymawianie bowiem nazwy Strzemieszyc, a robiono to dość często, bo była to też nazwa węzłowej stacji kolejowej, sprawiało niesłychaną trudność przybyszom znad modrego Dunaju. Rada gminna jednak sprzeciwiła się zmianie nazwy wsi i tak jakoś wszystko pozostało po dawnemu. Wiele natomiast jest zmian na innych polach życia gminnego. Gmina się rozrosła. Ma ona obecnie ponad 50 tysięcy mieszkańców, a więc więcej, niż gdzieindziej niejeden i to wcale niemały powiat, a budżet jej wyraża się cyfrą ponad trzysta tysięcy złotych, co znów nie jest udziałem każdego w Polsce, choć i nienajbiedniejszego powiatu. Dlatego to powiadają o gminie Olkusko-Siewierskiej, że jest największą z gmin w Polsce. Ale nie dlatego tylko, bo, jeżeli się zważy, że na budowę dróg gmina przeznacza co rok około 70 tysięcy złotych, że wybudowała w ostatnich latach

sześć gmachów szkolnych,

a w projekcie są jeszcze trzy gmachy i że budowane są one bez pomocy państwa, a jest to kwestią honoru i ambicji gminy, żeby w budownictwie liczyć na własne siły — to wynika z tego jasno, że nietylko ilość mieszkańców gminy Olkusko-Siewierskiej daje jej przodujące miejsce wśród innych gmin wiejskich w kraju. Kierując się zasadą samowystarczalności finansowej, gmina nie zaciągała nigdzie pożyczek długo ani krótkoterminowych, co przecież nie jest zjawiskiem powszechnym.

Niewątpliwie są to rezultaty dobrej gospodarki ojców gminy, wśród których nie brak wybitnych działaczy, zasłużonych i na innych, szerszych polach pracy społecznej, ale też i to prawda, że warunki gospodarcze gminy są bardzo sprzyjające dla jej rozwoju.

Dziewięć fabryk i pięć kopalń oraz około 700 drobnych zakł. handlowych i przemysł. — to źródła poważnych wpływów do kasy gminnej. Największa gmina wiejska bije rekord i pod innym względem, w granicach jej bowiem jest ni mniej ni więcej tylko sześć stacyj kolejowych w tym aż pięć węzłowych.

Zapewne zdziwiłby się niejeden pasażer, jadący z Warszawy do Krakowa, że poczęwszy od Ząbkowic, a skończywszy na Maczkach—pociąg zatrzymuje się cztery razy ciągle jeszcze w obrębie jednej gminy. Łatwość korzystania z komunikacji kolejowej oczywiście nie wystarcza i gmina bardzo energicznie zabrała się do budowy i remontu dróg, z których 80 proc. jest walcowanych.

Kiedy już największa gmina, to i organizacyj społeczno - kulturalnych jest aż 130, a samego tylko LOPP-u i Ligi Morskiej cztery i pół tys. członków. Kiedy jeszcze dodamy, że w granicach gminy mieści się sześć parafij, to będziemy mieli, jeżeli chodzi o dane statystyczne, mniej więcej całkowity obraz tego, co umożliwiło nam danie temu felietonowi tytułu: „Największa gmina w Polsce".

Nie na tym jeszcze kończą się wszystkie „naj", bo w jednej z większych wsi tej gminy, w Porąbce buduje się obecnie

największy w Polsce dom gromadzki

z nowocześnie urządzoną salą teatralną na czterysta osób. W Domu znajdą dla siebie pomieszczenia: kółko rolnicze, Kasa Stefczyka, chór, koło gospodyń, świetlica i wszystko to, co będzie chciało społecznie w Porąbce pracować. Ta ki to wspaniały ośrodek kultury wiejskiej powstania w gminie Olkusko-Siewierskiej.

Gmina, mimo uprzemysłowienia, zachowała naturalne źródła legend bodaj znów najpiękniejszych w Zagłębiu. Mam tu na myśli przede wszystkim górę gołonoską, która jest jedynym w Zagłębiu miejscem, gdzie

kwitną fiołki.

A nie każdy może wie dlaczego.

Legenda ta, jak setki innych legend w Zagłębiu, na Śląsku i ziemi krakowskiej, związana jest z imieniem królowej Jadwigi. Przed wiekami na górze Gołonoga stała kapliczka, cudami słynąca. Odbyła do niej pielgrzymkę królowa Jadwiga. Stanąwszy u stóp góry, pobożna królowa postanowiła wejść boso na jej szczyt. Ale zbocza góry były kamieniste, obawiał się tedy dwór królowej, że Jadwiga pokaleczy sobie stopy. Ona jednak obstawała przy swoim i poczęła się piąć ku górze. Wtedy stał się cud, bo gdzie królowa stąpnęła bosą nogą, tam wyrastały pachnące fiołki. Kwiaty te do dziś przyszynają niemało uroku górze Gołonoskiej będącej zasadniczym motywem malowniczości okolicy.

A już najpopularniejszą w Zagłębiu legendą jest legenda o samym Gołonogu, tajemniczym pustelniku, który zamieszkawszy w kaplicy na górze, stał się dobroczyńcą dla okolicznych mieszkańców, a że boso chodził, Gołonogiem go nazwano. Na łożu śmierci wyznał, że za młodu był

panem zamku będzińskiego,

okrutnym dla swoich poddanych, że niejedną popełnił zbrodnię i niejeden ma ciężki grzech na sumieniu.

Aż kiedyś przyszedł sen, w którym tyran będziński usłyszał głos, iżby rzucił dostatki i rozpoczął pokutę. Gołonóg posłuchał głosu i po dłuższej tułaczce wspiął się na szczyt góry, gdzie spędził resztę swego życia.

Niebylejaką mają też przeszłość Ząbkowice, gdzie ongi były sławne kopalnie rudy ołowianej i Strzemieszyce, gdzie kopano rudę cynkową. Dobrą się w Zagłębiu cieszą sławą Niemce, Kazimierz i Porąbka, że są to centra bujnego życia społecznego, przy końcu niach Warszawskiego Towarzystwa.— Interesujące są też niewielkie Maczki, nie tylko dlatego, że znajdują się w nich Państwowe Zakłady Wodociągowe, ale z tej racji przede wszystkim, że jest tam duży dworzec kolejowy — za czasów zaborców tak zwana

stacja Granica.

Tu kończył się wschód ze swoimi szerokotorowymi kolejami, a zaczynał się świat inny, który coprawda z różnych powodów, ale jednakowo silnie pociągał zarówno wielkich książąt panujące go domu ówczesnej Rosji, jak i spiskowców, którzy właśnie z tym domem prowadzili walkę na śmierć i życie. I dziwnych, doprawdy wysoce dramatycznych scen był świadkiem niezwykle obszerny, reprezentacyjny dworzec w tak zwanej Granicy. Oto obok najwyższych reprezentantów władzy carskiej, jadących tedy dla rozrywki na Riwierę lub do Paryża, albo po zdrowie do wód zagranicznych przemykał się milczący spiskowiec z bibułą i instrukcjami dla tych, którzy mieli wkrótce podważyć tron panującego. Pasażerowie musieli w Granicy wysiadać z pociągu nietylko ze względu na zmianę szerokości toru, ale by, szczególnie w drodze powrotnej

poddać się ścisłej rewizji osobistej.

Któż wie, ilu bojowników o wolność Polski tu właśnie wpadło w ręce carskich żandarmów. Któż wie, w ilu tu piersiach zamierał oddech w krytycznym momencie dokonywania rewizji paszportów, jakże często na cudze nazwisko dla tych, którym ciasno było w Kongresówce i spieszyli się do Krakowa, tak bliskiego obecnie, a wówczas bardzo od Maczek odległego. Dziś dworzec zamarł, olbrzymie sale opustoszały, a wąskotorowe linie kolejowe z zachodu pobiegły daleko na wschód. — Granica przestała istnieć, a stacja robi wrażenie dworzyszcza, gdzie byli źli dziedzice i gdzie po nocach straszy.— Dworzec ten często jest wspominany w piśmiennictwie polskim z czasów rewolucji 1905 roku. Dużo wody od tamtych czasów upłynęło w Białej Przemszy. Pasażerowie mijają stację Maczki obojętnie, jak sto innych stacyj na polskich kolejach. Pociąg jedzie bez przeszkód na jednotorowym torze.

K. ĆWIERK.

Z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu

Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu zajmuje 4-te miejsce pomiędzy Ubezpieczalniami w całym państwie według liczebności osób uprawnionych do świadczeń (około 175.000), zamieszkałych w powiecie będzińskim i zawierciańskim. Powstała w roku 1920, działając na mocy ustawy z dnia 19.V 1920 r. jako ubezpieczenie na wypadek choroby, przymusowe dla pracowników fizycznych i umysłowych pod nazwą Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu i udzielając świadczeń:

a) w postaci pomocy leczniczej (porady lekarskie, leki, zębolecznictwo, leczenie szpitalne, pomoc położnicza).

b) w postaci pieniężnej (zasiłek w razie niezdolności do pracy, zasiłek położniczy, szpitalny, pokarmowy, pogrzebowy).

Powiatowa Kasa Chorych przetrwała do 31.12. 1933 r. Jako organizację leczniczą cechuje ją system lecznictwa w przychodniach (ambulatoriach), których posiadała na całym terenie 46. Składka na ubezpieczenie chorobowe w okresie działania Kasy Chorych stanowiła 7.8 proc. od zarobku i przeciętnie wynosiła zł. 141.93 rocznie na jednego ubezpieczonego.

Od 1. I. 1934 r. wchodzi w życie nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznym, która scala wszystkie rodzaje ubezpieczeń, wprowadzając jeszcze ubezpieczenie emerytalne robotników. Jako zasadnicza organizacyjna jednostka scalonych ubezpieczeń powstaje na terenie powiatu będzińskiego i zawierciańskiego zamiast Kasy Chorych — Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu.

Wymiar składek na ubezpieczenie chorobowe zostaje obniżony do 5 proc. a fizycznych, i 4.6 proc. u umysłowych pracowników od zarobku i przeciętnie wynosi zł. 72.72 rocznie na jednego ubezpieczonego. Przy czym od 1.IV. 1935 r. przestają podlegać przymusowemu ubezpieczeniu chorobowemu pracownicy umysłowi, zarabiający ponad zł. 725 miesięcznie.

Rodzaj świadczeń chorobowych pozostaje ten sam, co w Kasie Chorych.— W tym czasie jednak zostaje częściowo zmieniony system podania świadczeń leczniczych przez wprowadzenie od 15.III. 1934 r. organizacji lekarza domowego. Zamiast przychodni (ambulatorjów) powstaje 52 rejony lecznicze o przeciętnej liczbie 3.300 uprawnionych do świadczeń w jednym rejonie.

W każdym rejonie pomocy leczniczej udziela jeden lekarz domowy w swym prywatnym gabinecie, który znajduje się w obrębie tego rejonu. — Pomocy specjalistycznej udzielają lekarze - specjaliści chorym, skierowanym doń przez lekarzy domowych. — Do lekarzy położników i wenerologów chorzy mogą się zwracać o pomoc z pominięciem swego lekarza domowego.

Lekarze specjaliści z zakresu chorób chirurgicznych, ocznych, gardła, uszu i nosa, kobiecych, skórnych i wenerycznych przyjmują w ośrodkach specjalistycznych, znajdujących się w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie i Zawierciu.

W roku 1935 udzielono porad i zabiegów leczniczych w gabinetach lekarzy domowych — 596.812, w gabinetach lekarzy specjalistów — 178.057, w domach u obłożnie chorych—65.997.

Ubezpieczalnia posiada własnych szpitali 4 (w Sosnowcu, Dąbrowie, Zawierciu i Czeladzi), w których znajduje sie 565 łóżek.

W roku 1935 przebywało w szpitalach własnych 13.147 osób w ciągu 169.775 dni. Średni okres przebywania jednego chorego w szpitalu wyniósł 13 dni. Dokonano zabiegów operacyjnych 3.425.

W innych szpitalach na koszt Ubezpieczalni przebywało 886 osób w ciągu 34.749 dni.

W roku 1935 dokonano 142.587 zabiegów dentystycznych i wstawiono 21.623 plomb i 789 protez zębnych.

Dla zaopatrywania chorych w środki lecznicze Ubezpieczalnia posiada 8 aptek własnych, własną składnicę środków aptecznych, wytwórnię, która przygotowuje leki w formie zakończonej, celem wydawania choremu odręcznie. W 1935 roku wydano leków z aptek własnych na 974.969 numerów recept. Przygotowano w wytwórni własnej około 420.000 leków. Wydano leki z aptek prywatnych na koszt Ubezpieczalni na 40.964 recept.

Dla celów rozpoznawczych i leczniczych Ubezpieczalni posiada w Sosnowcu:

1) Zakład Roentgenowski i Fizykalnego Leczenia, w którym w roku 1935 dokonano: 22.462 zabiegów roentgenowskich i 47255 zabiegów fizykalnego leczenia.

2) Laboratorium lekarskie (Analityczne), w którym w roku 1935 dokonano 21.358 analiz.

Dla udzielania pomocy w nagłych zachorowaniach i w przypadkach położniczych jest zorganizowane w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie i Zawierciu pogotowie ogólne i położnicze.

W celu zapobiegania chorobom Ubezpieczalnia prowadzi: 1) wspólnie z Zarządem Miejskim w Sosnowcu i Będzinie przychodnie przeciwgruźlicze: w Sosnowcu — Teatralna 4, w Będzinie — Krakowska 16, w których mogą zasięgać porad lekarskich i nieubezpieczeni. 2) zapobiegawcze przychodnie przeciwweneryczne, 3) poradnie dla ciężarnych w Sosnowcu, 4) szczepienia ochronne, 5) kolonie letnie dla dzieci, 6) półkolonie i dożywianie dzieci w okresie zimowym, prowadzone przez instytucje społeczne, 7) obozy wypoczynkowe dla robotników, z których korzystało w miesiącach letnich 564 osób.

Liczba osób zatrudnionych w lecznictwie wynosi: lekarzy — 88 osób, lekarzy - dentystów — 28, pomocy lekarskiej — 124, usługi (porządkowych, woźnych, kucharek, praczek) — 162 i personelu biurowego — 19.

Jako świadczenia nadzwyczajne w miarę możności finansowych Ubezpieczalnia udzieliła leczenia sanatoryjnego i zdrojowego w 1935 r. 221 osobom na ogólną liczbę dni pobytu 10.892.

Ogólny koszt świadczeń chorobowych w r. 1935 wyniósł zł. 4.245.491.32, z czego poszczególne rodzaje świadczeń kosztowały: zasiłki — zł. 642.880 gr. 19, opieka lekarska — zł. 1.427.997 gr. 90, leki i środki lecznicze — zł. 705.022.89, szpitale i zakłady lecznicze — zł. 1.245.562.97, przewozy chorych i lekarzy — zł. 175.314.97, pozost. wydatki ustawowe — zł. 48.712.40.

Poza ubezpieczeniem na wypadek choroby Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu pełni zastępczo pewne zlecone jej czynności z zakresu ubezpieczenia od wypadku, emerytalne robotników, emerytalne pracowników umysłowych oraz bezrobotnych pracowników umysłowych, co do których prawo decydowania zachowuje Zakład Ubezpieczeń w Warszawie oraz jego oddziały.



Jaka gdziekolwiek odbywa się sprawa
Uroczystości, zebranie, zabawa,
Zimą czy wiosną, jesienią czy latem -
Zjawia się Lazar ze swym aparatem.

JAK POWSTAJE



Zarząd Wydawnictwa w otoczeniu współpracowników Redakcji, Administracji i Drukarni.
Stoją od lewej (w pierwszym rzędzie) pp.: St. Jarzyński, J. Kanczewski, E. Bednarek, A. Antyporowicz, red. T. Lipski, red. J. Kozubski, członkowie zarządu; dyr. W. Zieliński, red. H. Monsiorska i K. Monsiorski, red. J. Oskólski, J. Kania, B. Piątek, H. Grincajger, Wł. Pańta, L. Leszczyński.
W drugim rzędzie pp.: I. Warkiewicz, J. Gębka, E. Sroka, M. Bednarkowa, S. Kruzel, Wł. Sochowa, Fr. Kaleta, Z. Frankiewiczówna, G. Kuskówna, Z. Szewczyk, St. Szczęsna, Wł. Fortuna, Wł Odorowa, B. Grincajger, J. Cesarz.

Codziennie o jednej i tej samej porze Czytelnicy nasi otrzymują egzemplarze „Expresu Zagłębia". Oczekują go z niecierpliwością, chcą się bowiem dowiedzić co wydarzyło się w ciągu ubiegłej doby na szerokim świecie. Życie płynie bowiem wartko, co parę godzin prawie inne wydarzenia zajmują naszą uwagę. Dziennik zaś ma za zadanie

szybkie i wyczerpujące

poinformowanie Czytelników o przejawach życia. I tak płyną godziny, dni, miesiące i lata, a dziennik

ciągle służy

swym Czytelnikom. Nie wielu z Czytelników zastanawia się nad tym w jaki sposób tworzy się dziennik. A przecież zanim pismo ukaże się na ulicy lub zawita do domów Czytelników odbywa się

gorączkowa praca

nad jego tworzeniem.

Praca to jest wyczerpująca i szybka, gdyż trwa zaledwie kilkanaście godzin.

O tym właśnie, jak powstaje „Expres Zagłębia" chcemy poinformować Czytelników w dniu Jubileuszu

10-lecia istnienia

naszego pisma.

Zaczniemy więc od

REDAKCJI



Grupa współpracowników „Expresu Zagłębia" bezpośrednio po śmierci ś. p. red. W. Monsiorskiego.
Stoją od lewej pp. red. L. Horski, dyr. W. Zieliński, red. J. Oskolski, red. W. Fabrycy, sprawozdawca sądowy T. Patocki, red. T. Lipski i buchalter Wł. Mosiński.

od tego pierwszego etapu tworzenia pisma. Do Redakcji płyną pośrednio i bezpośredno, telefonicznie od korespondentów i listownie informacje o wszelkich wydarzeniach. Tu przysyłane są przeróżne agencje prasowe i fotograficzne, teksty i artykuły. Biurka redakcyjne zajęte są więc

od rana do późnej nocy

do chwili aż dziennik znajdzie się na maszynie rotacyjnej. W Redakcji stale trwa



Gabinet dyrekcji Wydawnictwa, gdzie często odbywają się konferencje współpracowników pisma.

ruch. Jeden z pracowników, załatwia interesantów, inny telefonuje, tamten pisze i tak bez przerwy. W Redakcji codziennie zjawiają się reporterzy, którzy przelewają na papier

zdobyte informacje.

Z Redakcji niezwłocznie teksty artykułów i notatek wędrują do

LINOTYPÓW,

na których zecerzy szybko je składają — Maszynki linotypowe zastępują ręczną pracę zecerów. Przy tym teksty artykułów są obecnie składane

wielokrotnie prędzej

niż przez zecerów ręcznych.

Na szufelce rośnie rząd metalowych wierszy, które

co kilka sekund

wypadają z otworu linotypu.

Gorące jeszcze metalowe wiersze, ułożone w długie, równe szpalty przechodzą obecnie w ręce t. zw.

METRAMPAŻA,

który robi próbną odbitkę do korekty.

W międzyczasie w zecerni ręcznej zecerzy składają tytuły do artykułów i ogłoszenia.

Czcionki drukarskie rozmaitej wielkości znajdują się w specjalnych szufladach zwanych

kasztami.

Po ukończeniu tej pracy metrampaż układa z artykułów całą stronę (kolumnę) Takie układanie stronicy nazywa się wśród braci drukarskiej

„łamaniem".

W tym czasie w Redakcji

KOREKTOR

poci się nad wyłapywaniem błędów, popełnionych przez zecerów. Dopiero po poprawieniu błędów, których i tak nie da się wszystkich wyłapać, cała strona przenoszona jest na prasę zwaną

„KALANDREM",

która na ogniotrwałej tekturze azbestowej wytłacza całą stronę dziennika. Jest to przygotowanie

matryc.

Gotowe matryce przechodzą w ręce

STEREOTYPERA.

Ten wkłada matryce do aparatu odlewniczego, który się wypełnia roztopioną

kompozycją metalu.

tworząc w ten sposób z matryc

odlewy półcylindryczne,

gotowych do druku stronic pisma. I oto zbliża się ostatnia faza tworzenia gazety. Półcylindryczne płyty metalowe po wyrównaniu ich zakłada maszynista na

MASZYNĘ ROTACYJNĄ.

Jeszcze tylko sprawdzenie pasów, kółek śrub i maszynista włącza prąd.

Olbrzymi wał papieru obraca się szybko, a spod walców maszyny rotacyjnej wysuwają się

gotowe egzemplarze

„Expresu Zagłębia".

Co chwilę rozlega się metaliczny dźwięk



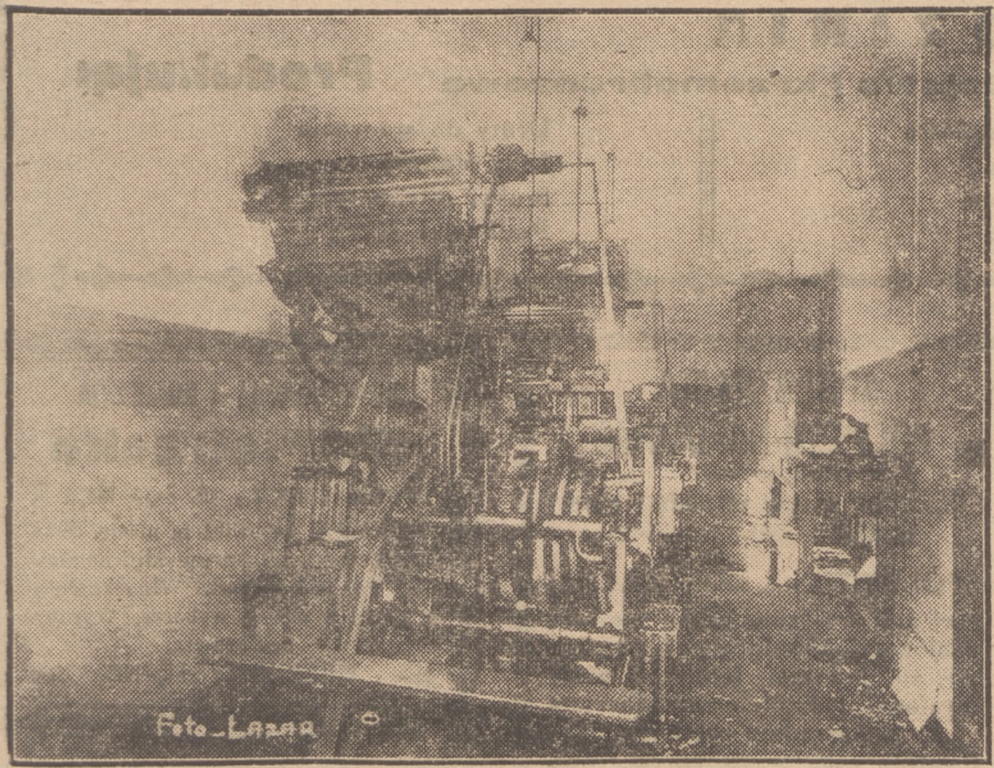
Fragment zecerni ręcznej.

„EXPRES ZAGŁĘBIA"

dzwonka. To znak, że maszyna rotacyjna wydrukowała

25 sztuk gazet.

Niezmordowanie obracają się walce, szczęka maszyna rotacyjna, aż



Fragment sali maszyn do składania (linotypy).

specjalny licznik,

umieszczony z boku maszyny, wskaże że cały nakład został wydrukowany.

W międzyczasie

W EKSPEDYCJI

trwa gorączkowa praca.

Ekspedjowane są paczki z gazetami na liczne pociągi



Maszyna rotacyjna, na której drukowany jest „Expres Zagłębia".

do odległych miejscowości.

Rotacyjna maszyna jeszcze pracuje, gdy zjawiają się

ROZNOSICIELE.

Szybko zabierają gazety i rozlatują się po mieście i niebawem słychać ich głosy:

„Expres Zagłębia"! „Expres Zagłębia"! — Bardzo ciekawe wiadomości!

I gdy zawita poranek Czytelnicy otrzymują już nowy numer „Expresu Zagłębia", pachnący jeszcze świeżą

farbą drukarską...

O szybkie i sprawne dostarczenie gazet Czytelnikom dba już osobny dział Wydawnictwa:

ADMINISTRACJA.

Tu załatwiana jest wspólnie

z dyrekcją

sprawa kolportażu, przyjmowania ogłoszeń, zgłoszeń prenumeratorów itp.

Nie trzeba też zapomnieć

o dziale akcydensowym,

który również prowadzi „Expres Zagłębia". Wykonywane są tu różne druki, afisze i klepsydry.

Tak oto przedstawia się w skrócie praca nad tworzeniem każdego numeru „Expresu Zagłębia".

W końcu zaznaczyć należy, że pracę

te niejednokrotnie już oglądały

różne wycieczki,

przeważnie młodzieży szkolnej.

Corocznie przez drukarnię „Expresu Zagłębia" przewinie się kilkadziesiąt takich wycieczek. Uczestnicy ich mogą naocznie zapoznać się z powstawaniem gazety i uzyskują fachowe wyjaśnienia, dotyczące działania maszynek linotypowych maszyny rotacyjnej itd.

* * *

W ciągu 10-ciu lat istnienia „Expresu Zagłębia" współpracownikami Redakcji obok założyciela i naczelnego redaktora ś.p. Wiktora Monsiorskiego byli pp.: Witold Fabrycy, Lucjan Horski, Jan Kozubski, Józef Oskolski, Tadeusz Lipski, Tadeusz Patocki, Bronisława Klainerowna, Marian Szkonter, Eugeniusz Niedzielski, Witalis Krajewski, Aleksander Antyporowicz, Józef Bocian, Jan Kania, Józef Kondek, Jan Baryński, Bolesław Piątek i Leandr Leszczyński.

Obecnie na dzień jubileuszu w skład Redakcji wchodzą pp.: Konstanty Ćwiek — redaktor naczelny, T. Lipski, Józef Oskólski, T. Patocki i A. Antyporowicz — współredaktorzy.

Korespondenci oddziałów „Expresu Zagłębia" pp.:

B. Piątek — w Czeladzi,
J. Kania — w Zawierciu,
J. Kondek — w Olkuszu
i S. Bocianowa — w Kielcach.

Poza tym współpracownikami niestałymi Redakcji naszego pisma było kilkadziesiąt osób.

Ogółem zaś „Expres Zagłębia" pośrednio czy bezpośrednio daje utrzymanie z górą 400 rodzinom, zatrudniając wiele osób w drukarni, administracji i przy kolportażu pisma.



Część hali, w której mieści się drukarnia akcydensowa. Na zdjęciu widoczna jest maszyna płaska.



Grupa sprzedawców gazet przed lokalem ekspedycji.

LEANDR LESZCZYŃSKI.

GAZETA

Klaskają linotypów klawisze wytarte.
Drżą maszyny. Gazeta musi być gotowa!
Metalowe potwory, na betonie wsparte,
Tną w bizmucie i cynku rękopisów słowa.
Z ich przepastnych gardzieli wypadają z brzękiem
Srebrne paski zastygłe ledwie przed sekundą,
W dźwigniach, kółkach zrodzone jakąś wściekłą rundą
Wypadają na pulpit z metalicznym szczękiem.
Jest ich mnóstwo — jak wojsko ustawione w szyki —
Wyciągnięte, gorące, swą świeżością dumne.
Tylko złożyć tytuły, kropki, wykrzykniki —
A ręka metrampaża zlamie je w kolumnę.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Mózg dziennika — Redakcja. Gorączkowe tętno.
Skrzypią pióra. Czas nagli zdarzeń kołowrotem.
Życie pędzi, wyciska swe znamienne piętno —
Życie trzeba „już" chwycić — bo za późno „potem"...
Morderstwo!... Znowu strajk!... Polityczna sensacja!..
W Hiszpanii bratobójcza wciąż leje się krew!..
Przyjęcie dostojników!... Burzliwa owacja!...
„Michałek": starą pannę porwał młody lew!...
Wersalik... petit... kursywa..
Garmondu zwykła forma, lecz niezwykła treść.
Depesza! List! Telefon znowu się odzywa:
Hallo!? Tak, redakcja. Co poprawkę wnieść?!
Nie można. Numer jest już na maszynie...
Z naczelnym, proszę bardzo — oddaję słuchawkę.
Zbiera się snop wydarzeń, a nim dzień upłynie
Zły chochlik z korektora uczyni zabawkę.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W gabinecie dyrektor z zachmurzonym czołem
Dane, cyfry, rachunki, obrót i wydatki,
Kontrakty, weksle, składki, podatki, dodatki —
Trzeba mieć zdrowe nerwy, albo być aniołem!..

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Rotacyjna maszyna gazetę drukuje
Wielki bęben papieru kręci się bez przerwy.
Snuje się długa taśma, w późną noc się snuje,
Napięcie mózgów słabnie, spoczywają nerwy...
A gdy już świt wystrzeli świateł błyskawice
Ostatnia spada strona jak skrzydło gołębia,
By w rękach gazeciarza wypaść na ulice
I krzyczeć z nim tytułem „Expresu Zagłębia".

ZAKŁADY PRZEMYSŁU METALOWEGO
BRACIA SZAJN
SP. AKC.
w BĘDZINIE

Produkują: DRUTY I LINKI miedziane, aluminjowe i krzemobronzowe **Produkują:**

Pręty i szyny miedziane
Druty jezdne Trolley
Druty do plombowania
Druty, pręty i szyny mosiężne

Druty żelazne i stalowe
Gwoździe, sztyfty
Siatki do ogrodzeń
Wyroby druciane

Druty do spawania
Liny stalowe
Śruby, nity, zatyczki
Podkówki



Życie można przedłużyć, chorób uniknąć, chorych leczyć, słabych wzmacniać, nieszczęśliwych pocieszać:

Co jest źródłem wszystkich chorób?

Osłabienie systemu nerwowego, przygnębienie, strata osób bliskich, zawody życiowe, obawa przed chorobą, zły system życiowy, wiele innych przyczyn.

Pogodne usposobienie

jest najlepszym lekarzem! Jest tylko jedna droga, która prowadzi do uspokojenia, do podniesienia na duchu, do rozbudzenia nadziei a drogę tę wskaże Wam broszurka, którą może otrzymać każdy, kto o to poprosi,

zupełnie darmo

Z tej małej broszurki dowie się każdy, jak można w krótkim przeciągu czasu wzmocnić nerwy i mięśnie, jak usunąć zmęczenie, utratę pamięci, zniechęcenie do pracy i wiele innych objawów choroby. Żądajcie tej broszurki a przyniesie Wam ona wiele chwil radosnych i pełnych nadziei.

Adresować:

PANNONIA — APOTHEKE,
Budapest 72 Postfach 83 Abt. 947.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA
z odpow. ogr.
BĘDZIN, Magazyny kolejowe i biuro ul. Kościuszki 3, tel. 6-55

SPÓŁDZIELNIA DOSTARCZA:
Nawozy sztuczne, zboża siewne, nasiona, ziemiopłody pasze treściwe, sól jadalna, bydlęca, przemysłowa i kąpielowa. Maszyny i narzędzia rolnicze.
Dachówkę, papę, smołę, cement i żelazo, oraz kupuje zboże.

RESTAURACJA i CUKIERNIA
W. Pietrzaka
Dąbrowa Górnicza, ul. 3-go Maja 9.
OBIADY na świeżem maśle. Duży wybór zakąsek barowych i na zimno. Porcje à la cart. Wino koniaki i wódki w dużym wyborze. Wyroby cukiernicze.
CENY PRZYSTĘPNE.

Cegielnia Sejmiku Będzińskiego
w Będzinie, ul. Okrzei 11
Telefon Nr. 71806.
Cegła maszynowa (Klinkier)
Wyroby szamotowe
Cegła ogniotrwała
Flisy piekarskie,
Ogniotrwałe
Zaprawa szamotowa
Szamot mielony
Glinka ogniotrwała.

Cegielnia Mechaniczna
WŁADYSŁAWA
Zielińskiego
ZAGÓRZE k. Dąbrowy
tel. 1-85
POLECA: cegłę zwyczajną — maszynową, dziurawkę i licówkę z dostawą na plac budowy.
CENY PRZYSTĘPNE

Wyszedł z druku

SPIS GAZET i CZASOPISM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ORAZ PORADNIK REKLAMOWY NA ROK 1936/37

Zawiera: Wszystkie pisma w Polsce. Dokładne adresy wydawnictw. Nazwiska wydawców i redaktorów. — ceny ogłoszeń, prenumeraty i t. p. oraz pisma polskie w Ameryce i innych krajach

Nakładem BIURA OGŁOSZEŃ TEOFIL PIETRASZEK
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 115, TEL. 509-72 i 509-73

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy.

TRAMWAJE ELEKTRYCZNE
w ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM, SP. AKC.

Najwygodniejsza i najbezpieczniejsza komunikacja miejska i międzymiastowa w Zagłębiu Dąbrowskiem

RUCH POCIĄGÓW

pomiędzy Sosnowcem i Będzinem w odstępach 10-o minutowych,
pomiędzy Sosnowcem a Dąbrową, Czeladzią i Katowicami w odstępach 20-min.
na linji miejskiej w Sosnowcu Huta Milowice — ul. Okrzei w odstępach 12-min.

FABRYKA LIN I DRUTU
dawn. A. Deichsel S. A.

wyrabia liny druciane dla wszystkich celów, wszelkich konstrukcyj, liny konopne, druty stalowe i żelazne wszelkiego rodzaju, oraz różnorodne siatki.

Inż. CZESŁAW KRAUSE

Konsumcja wody jest miernikiem poziomu kulturalnego

10-lecie uruchomienia wodociągów w Zagłębiu Dąbr.

Woda do życia potrzebną jest tak samo ,jak światło i powietrze. Dostarczenie zdrowej, kontrolowanej wody w dostatecznej ilości jest, warunkiem zdrowotności gminy, domu, mieszkania, warsztatu pracy, szkoły itd.

Dr. Fr Seymuz, delegat Ministerstwa Zdrowia W. Brytanii, który w r. 1933 brał udział w wycieczce lekarzy Ligi Narodów do Polski, tak streścił swój pogląd na sprawę podniesienia zdrowotności miast w Polsce. Potrzeba wam dużo małych mieszkań z doskonałymi urządzeniami wodociągowymi, kanalizacją, z dużą ilością przestrzeni i powietrza. — To będzie najlepsza droga do walki z chorobami. Jeżeli postaracie się o dostateczną ilość kontrolowanych wodociągów, jeżeli rozszerzycie dostatecznie wasze sieci kanalizacyjne — wówczas nie trzeba wam będzie nie tylko nowych klinik i szpitali, lecz i stare, dziś przepełnione stać będą pustkami.

Nie wiele zrobiono w Polsce dotychczas w celu zrealizowania tego mądrego programu, głównie z powodu braku zrozumienia tej sprawy u szerokiego ogółu.

Niewłaściwym byłoby porównywanie statystyki wodociągów i kanalizacji Polski ze statystyką krajów Europy Zachodniej, Niemiec, lub krajów Skandynawskich ,gdyż różnica bogactwa społecznego i stopy życiowej mieszkańców, tych krajów a Polski jest zbyt rażąca.

Jeśli jednak zadamy sobie trud porównania naszych poczynań na tym polu z rezultatami osiągniętymi przez narody o mniejwięcej zbliżonej strukturze społecznej — z naszymi sąsiadami Czechami i Węgrami, conajmniej smutno wypadnie to porównanie.

Oto tabelka z cyframi z r. 1934.

TABELA

	Polska	Czechosłowacja
Liczba mieszkańców	33.000.000	16.000.000
Długość sieci wodociągowych	3.500 km.	15.000 km.

Rozmieszczenie zakładów wodociągowych w gminach

Ilość mieszkańców	Polska		Czechosłowacja	
	na gmin	posiada wodociągi	na gmin	posiada wodociągi
ponad 100.000	11	9	4	4
„ 50.000	11	8	6	6
od 10 do 50.000	51	17	82	76
od 5 do 10.000	89	18	174	98
od 2 do 5.000	192	27	814	299
poniżej 2.000	350	28	19 600	1860

W roku 1935 i 1936 stosunek nie wiele zmienił się na naszą korzyść.

Na Węgrzech wydano w r. 1907 ustawę, mocą której każde miasto mające powyżej 10 000 mieszkańców musiało zbudować wodociągi miejskie otrzymując od rządu odpowiednie na ten cel pożyczki.

Wyjątkowe „wysuszenie" Zagł. Dąbr. i Śląskiego przez kopalnie zmusiło do silnej rozbudowy wodociągów w tej dzielnicy. Powstały Państwowe Zakłady Wodociągowe w Katowicach, zasilane głównie przez Stację Pomp w Mączkach, Wodociągi powiatu katowickiego, wodociągi miast Sosnowca, Będzina i Dąbrowy G. Zdawałoby się, że głównemu warunkowi podniesienia stanu hygieny naszych miast stało się zadość.

W rzeczywistości pomimo 50-cio kilometrowej sieci wodociągowej w Sosnowcu, wielka ilość mieszkańców ulic zaopatrzonych w wodociągi używa złej, zakażonej wody gruntowej z prymitywnych studni, a w ulicach skanalizowanych rynsztokami płyną wody brudne, cuchnące ,odprowadzane z domów zamiast do rur kanałowych, na ulicę.

Niewątpliwie znane argumenty o biedzie, kryzysie etc. tłómaczą te zjawiska — ale tylko do pewneog stopnia. Przyczyn należałoby szukać głębiej.

Trudno oczekiwać cudów i nadzwyczajnej poprawy zewnętrznego wyglądu naszych miast, jak długo troska o nie będzie wyłącznie prawie udziałem władz i urzędów, jak długo każdy obywatel nie będzie czuł i rozumiał potrzeby współdziałania czynnego, a nawet ponoszenia pewnych ofiar dla wydźwignięcia swego miasta ze stanu zaniedbania, jak długo zrozumienie, że dobra woda na terenie miasta dostarczana mieszkańcom jest dobrodziejstwem—nie stanie się powszechnym. Konsumcja wody jest miarą cywilizacji ludności i używać jej należy jaknajwięcej, lecz nie wolno jej marnotrawić.

Solidna instalacja, umiejętne obchodzenie się z urządzeniami wodociągowo - kanalizacyjnymi, należyta konserwacja armatury zawsze się opłaca.

Błędna instalacja, niezauważone jej uszkodzenia, lub uszkodzenia spowodowane niedbałym jej użyciem jak że często są przyczyną niepotrzebnych i nadmiernych kosztów a w rezultacie i nieporozumień z Zarządem Zakładu Kanalizacyjno-Wodociągowego.

Tak Prezydenci Miasta, jak i kierownictwo Zakładu Kan. - Wod dokładają starań, aby szerokim sferom swych klijentów ułatwić zaprowadzanie racjonalnych instalacji domowych, czy to przez kontrolowanie projektów i udzielanie rad fachowych, czy też nawet przez udzielanie na bardzo dogodnych warunkach, pożyczek na realizację tych projektów. Szczupłość funduszów, które na ten cel udało się zmobilizować, nie pozwala na zaspakajanie życzeń wszystkich petentów, temniemniej liczba osób ,które w rb. skorzystały z pożyczek na instalację udzielanych, przenosi 50, a suma udzielonych pożyczek — 80.000 zł.

Dzięki usilnym zabiegom Władz Miejskich otrzymuje również w roku bieżącym gospodarka finansowa Zakładu Kan. - Wod. zdrową podstawę; niepomierny ciężar obsługi pożyczek na cele budowy Kanalizacji i Wodociągów Miejskich zaciągniętych, został w dużej części umorzony; a tym samym otrzymał Zakład jako Przedsiębiorstwo Wydzielone, samowystarczalne, możność oparcia swej gospodarki o zrównoważony budżet.

W roku bieżącym mija lat 10 od chwili uruchomienia pierwszych ciągów kanalizacyjnych.

Projekty ,budowa, organizacja eksploatacji, wreszcie walka o uzdrowienie gospodarki finansowej Zakładu, pochłonęły ogrom pracy szeregu ludzi: tych, co dali inicjatywę, tych którzy plany i projekty stworzyli, tych, którzy znaleźli środki i możność realizacji zamiarów, fachowców, którzy projekty w realne kształty zmienili i w formy organizacji użytkowanie ich ujęli, tych wreszcie ,którzy słabe i chwiejne oparcie Zakładu, na mocne podstawy zmienili. Ta praca ich zabiegi i wysiłki dały miastu Zakład w pełni zdolny do spełniania swych zadań i rozwoju na przyszłość odpowiadającego, w co wierzę mocno, świetnemu rozwojowi samego miasta Sosnowca.

Nowy ład w starym grodzie

Gospodarka samorządowa w Będzinie

Obecny zarząd miejski w Będzinie na czele którego stoi prezydent mgr. Antoni Izydorczyk gospodaruje zgórą półtora roku.

Trzeba przyznać, że w tak bądź co bądź krótkim okresie czasu, mimo ciężkiej sytuacji finansowej, jaką samorządy przechodzą, w Będzinie zrobiono dużo.

Do jednej z większych inwestycyj jakie zostały przeprowadzone na terenie Będzina i przy których znalazło pracę setki bezrobotnych, to była budowa dróg oraz roboty wodociągowo-kanalizacyjne.

O ile chodzi o roboty drogowe, to szczególną uwagę zwrócono na przebudowę głównych ulic, których jezdnie wykonano z materiałów trwałych (kostka porfirowa lub klinkier).

Obecnie magistrat kończy przebudowę jezdni ul. Małachowskiego i placu przed dworcem. Tu układana jest kostka porfirowa na przestrzeni 726 mtr. Przebudowano również jezdnię ulicy Sączewskiego na nawierzchnię klinkierową 412 mtr. b.

W roku ubiegłym wybudowano dróg 1672 mtr. b., przebudowano nawierzchni 4.738 mtr. b. oraz przeprowadzono remontu dróg 2.182 mtr. b.

W roku bieżącym wybudowano dróg 1596 mtr. b., przebudowano zaś kostką porfirową i klinkierem około 1.500 mtr.

Ogólnie więc można powiedzieć, że stan dróg na terenie Będzina uległ znacznej poprawie, nadając miastu wygląd europejski.

Roboty wodociągowo - kanalizacyjne w mieście i na peryferiach prowadzone były w roku bieżącym w znacznie przyspieszonym tempie.

Sieci kanalizacyjnej w ostatnim okresie ułożono zgórą 2000 mtr., sieci wodociągowej w roku ubiegłym 2094 mtr. Wszelkie roboty drogowo - budowlane i kanalizacyjno - wodociągowe prowadzone były pod kierownictwem inż. Wintera.

Dużą opieką otacza zarząd miasta szkoły powszechne, których jest na terenie Będzina — dziesięć. W ostatnim okresie przeprowadzono w tych szkołach szereg inwestycyj oraz wykończono budynek mieszkalny - nauczycielski. W roku bieżącym rozpoczęto budowę gmachu szkolnego o 13 salach i obszernej sali gimnastycznej.

Poza tym magistrat wybudował duży budynek dla kolonii letnich w Okradzionowie oraz przeprowadzono gruntowny remont koszar 23 p. a. l.

Na polecenie urzędu wojewódzkiego w Kielcach magistrat opracował plan robót miejskich na okres najbliższych 4 lat.

W opracowanym planie nie zapomniano umieścić większych sum, potrzebnych na budowę szkół.

W roku przyszłym magistrat przystąpi do budowy zbiornika wodociągowego o pojemności 6 tysięcy mtr. sześc. Rozbudowana zostanie stacja oczyszczania ścieków kanalizacyjnych, kosztem 216 tys. zł. W projekcie jest również budowa nowoczesnego gmachu pod ratusz.

Do ważnych zagadnień gospodarki miasta w nowoopracowanym planie zaliczono również sprawę budowy dróg i ulic oraz budowę chłodni dla rzeźni i hal targowych.

W skład obecnego zarządu miejskiego wchodzą: prezydent miasta mgr. A. Izydorczyk, wiceprez. T. Goc i ławnicy Łaskowski, St. Morys, Rechnio i L. Rubinlicht. Sekretarzem rady miejskiej jest nacz. K. Lengas.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

W całej Ameryce, jak długa i szeroka, widzi się na każdym kroku wezwanie do publiczności: „Keep smiling!“, co znaczy „Uśmiechnij się!“ W biurze, w fabryce, w sklepie, w wagonie, autobusie, w barze, czy drogerii — wszędzie widnieją plakaty z napisem: „Uśmiechnij się!“

W gigantycznej kuźni pracy, tempa i pośpiechu, jaką są Stany Zjednoczone, w kraju, gdzie czas to naprawdę pieniądz, a pogoń za dolarem jest treścią dnia, w takim kraju wezwanie „Uśmiechnij się!“ ma znaczenie wskazówki życiowej, nie jest tylko przypomnieniem o obowiązku uprzejmości sprzedawcy wobec klienta.— Ten kto to wymyślił, ci, którzy ów typowo amerykański „slogan“ spopularyzowali, podnieśli go do wysokości nakazu moralnego — wiedzieli dobrze, co czynią, znali swój kraj i swoje społeczeństwo. Stany Zjednoczone są ojczyzną optymistów, ludzi o niewzruszonej wierze w powodzenie, które jest uwieńczeniem wytężonej pracy.

Kryzys wziął swój początek w Ameryce i tam się też najwcześniej skończył.— Przełamanie kryzysu, powrót do lepszych czasów zawdzięczają Amerykanie różnym czynnikom, ale w największym może stopniu niespożytemu optymizmowi. Jak prawdą jest opinia znakomitych wodzów, że o zwycięstwie decyduje ostatecznie „morale“ armii, tak samo prawdą jest i to, że o wyjściu kraju z ciężkiej sytuacji decyduje „morale“ obywateli, społeczeństwa, narodu.

Nie przejmować się niepowodzeniem, nie ulegać depresji, nie opuszczać rąk — to są najważniejsze atuty w walce o powodzenie.

Takie właśnie, a nie inne znaczenie ma amerykański nakaz „Uśmiechnij się!“ Bo kto ma dobry humor, kto umie się zdobyć na uśmiech w walce o byt, ten ma o sto szans więcej od człowieka słabego ducha, niedowiarka, zgorzkniałego pesymisty.

Amerykańskie „Uśmiechnij się!“ zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie u nas w najszerszych sferach społeczeństwa. Dobry przykład w tym kierunku mogą i powinni dać ci, którzy swej wytrwałości i wierze w powodzenie zawdzięczają dobrą sytuację materialną, spokój i piękne widoki na przyszłość. Do takich należą przede wszystkim ludzie, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii Państwowej.

Za ich przykładem powinni pójść i ci maruderzy, którzy ograniczają się tylko do narzekania na ciężkie czasy, na brak szczęścia i niepowodzenia. Jeśli wczoraj wygrał Iks, to Ygrek ma te same szanse wygrania jutro lub pojutrze.

Zamiast zrzędzić, martwić się bezpłodnie, odbierać humor sobie i innym, najlepiej jest pójść za przykładem jankesów: rozjaśnić twarz i duszę nadzieją. — Kto tak postąpi, znajdzie się na pewnej drodze do powodzenia, przełamie „złą passę“ Uśmiechnij się do Fortuny, a ona odpowie ci tym samym.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

(STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI).

Jan Bolton, właściciel dóbr ziemskich, zdziwaczały samotnik przed sporządzeniem testamentu, sprosił do siebie całą rodzinę.

W nadziei uzyskania spadku zjechali się chętnie: siostra, Elżbieta Reyowa z synem Witoldem, siostra Magdalena Dorn z synami Tytusem, Wawrzyńcem i córką Lidią. Poza tym przyjechał Ludwik Bolton z żoną i kuzynka Julia Dorazilowa. Po niezbyt przyjemnej wspólnej wieczerzy, w której wziął również udział administrator Baltona, Kazimierz Marski, goście rozeszli się do swoich pokoi. W nocy zbudził wszystkich huk strzału. Zbudzeni goście znaleźli w gabinecie właściciela majątku jego trupa.

Wszczął się popłoch. Samobójstwo, czy zbrodnia? W tym czasie przybiegł posłaniec od Marskiego, który podobno schwycił zabójcę. Wszyscy udali się do administratora. Schwytany tłumaczy się, iż jest również krewnym J. Boltona nazywa się Michał Bolton i przybył tu na jego wezwanie motocyklem. Z powodu spóźnionej pory nie mógł się dostać do wnętrza zabudowań, błądził, pokrwawił się o róże na klombie.

Kto więc dokonał zabójstwa? — niech wyjaśni policja, po którą wysłano gońca.

—::—

7.

— Można oszaleć! — zirytował się Marski, przeliczywszy raz jeszcze zebrane tu osoby i z tym samym wynikiem. — Jesteśmy tutaj wszyscy, a tam, w pokoju nieboszczyka... w pokoju, który własnoręcznie zamknąłem na klucz... pali się światło!!

ROZDZIAŁ IV.

Jak zahipnotyzowani stali w miejscu przez dłuższą chwilę, nie mogąc oderwać wzroku od okna pokoju, w którym o północy rozegrał się tajemniczy dramat. Wpatrywali się w ten wysoko nad ziemią zawieszony prostokąt światła, w oczekiwaniu pełnym grozy, że lada chwila ujrzą na tle firanki jakiś cień. Ale czekali napróżno...

— To nie świeca, tam lampa się pali — mruknął Wawrzyniec Dorn.

— Lecz kto ją zapalił?! Kto tam był, pytam!

— Może należałoby spytać, kto tam jest...

— Jest?! — Marski wyjął z kieszeni rewolwer. — Jeżeli pan ma słuszność, to ten zuchwały łotr nam nie ujdzie!... Proponuję, aby panie pozostały tutaj, a my mężczyźni zapolujemy na tego ptaszka.

Panie nie chciały jednak tu pozostać. W „ekspedycji“ mieli więc wziąć udział wszyscy, nie wyłączając Michała Boltona,w którym „duch sportowy“ zapanował odrazu nad „mdłym bo przez upadek z drzewa potłuczonym ciałem“.

Dowództwo objął Marski. Chcąc uniemożliwić ucieczkę tajemniczemu intruzowi, pozostawił przy bramie dwóch ludzi, to jest Tytusa Dorna i kucharza Marcina. Wacław Dorazil awansował na wojskowego, czyli objął pieczę nad paniami, które miały zaczekać dole w hallu.

— Tylko proszę światła nie zapalać, ani nie rozmawiać! — upominał Marski szeptem, zanim ruszył w dalszą drogę z pozostałymi mężczyznami.

Ponieważ wiedzieli, że schody w hallu trochę skrzypią, udali się do tylnej klatki schodowej. Przybywszy na drugie piętro, przystanęli na chwilę. Nic, cisza.

— A tam wciąż się świeci!

W tym miejscu, gdzie korytarz łączył się z gankiem, obiegającym hall dokoła znajdowały się drzwi wiodące do gabinetu gospodarza; przed nimi to właśnie jaśniała na podłodze żółtawa kresa światła.

— Czyli, że drab jeszcze nie wyszedł i nakryjemy go in flagranti — mruknął Ludwik Bolton, odsuwając bezpiecznik swojego rewolweru.

Na palcach podeszli do drzwi i Marski pchnął je gwałtownie, naciskając równocześnie klamkę.

— Zamknięte?!

Michał Bolton miał przy sobie kieszonkową latarkę elektryczną. Gdy ją zapalił stwierdzili, że klucz tkwi w zamku jak przedtem. Marski przekręcił go jak najciszej, poczym znienacka otworzył drzwi naoścież, wpadł do pokoju, a za nim Michał, Ludwik, Witold, Wawrzyniec i sędziwy Maciej. Szybkimi spojrzeniami przeszukali każdy kąt gabin. gospodarza, lecz bez rezultatu; intruza, którego spodziewali się zastać już tutaj nie było.

— Czy macie pewność, że wogóle był? — spytał Michał.

— A kto lampę zaświecił?!

— Może wy sami, tylko zapomnieliście o tym.

— Niechże pan nie gada głupstw, bo stracę cierpliwość — żachnął się Marski. — Kiedy zwabieni wystrzałem przybyliśmy tutaj o północy, zapaliliśmy świece w tych dwóch kandelabrach. Lampy nie, za to dam sobie uciąć rękę!.. Zresztą ta lampa nigdy tu nie stała.

— Hm, prawdę rzekłszy, taka ordynarna lampa nawet nie pasuje do tego przepychu — myślał głośno Michał, rozglądając się po gabinecie.

d. c. n

Przyszłość Dąbrowy Górniczej

Co zrobił zarząd miasta i co jeszeze zrobi

Kierownictwo gospodarki miejskiej w Dąbrowie spoczywa w rękach prez. Teofila Trzęsimiecha, b. długoletniego wiceprezydenta miasta, oraz niedawno mianowanego wiceprezydentem J. Cupiała.

W okresie ostatnich dwuch lat, mimo ciężkiej sytuacji finansowej zarząd miejski przeprowadził na terenie Dąbrowy szereg poważnych inwestycyj.

Do jednych z większych inwestycyj, jakie zostały wykonane zaliczyć należy budowę parku ludowego i stadionu sportowego, w którego skład wchodzi zamknięty tor motocyklowy wielkości 800 mb. Położenie toru, jego sposób wykonania oparty na ścisłych obliczeniach, zapewniają mu pierwszeństwo nie tylko w Zagłębiu, ale i na Śląsku Górnym i Cieszyńskim.

Rozplanowanie parku ludowego zostało dokonane w ten sposób, że część północną około 12 ha przeznaczono na urządzenia sportowe, południową zaś dla spacerów, zabaw ludowych itp.

Stadion wraz z torowiskiem zajmuje północno - wschodnią część parku, mając od wschodu, jako granicę wolne przestrzenie, a od północy lasek i rzeczkę — Czarną Przemszę, od zachodu wzorowe kąpielisko sportowe i lasy. Stadion wraz z urządzeniami zajmuje najwyższe wzniesienie parku, grunt piasczysty i suchy.

Stadion obejmuje: boisko piłki nożnej 65×100, bieżnię lekkoatletyczną 6×400 i 8×100, boisko do gry w siatkówkę, koszykówkę, 4 koła do pchnięcia kulą, rzutu dyskiem, rozbieżnię do skoków, torowisko motocyklowe 800 mb., trybuny kryte na 1800 osób i zielone na 3000 osób.

Roboty wodociągowe i kanalizacyjne w Dąbrowie prowadzi kierownik miejskiego zakładu wodociągowo - kanalizacyjnego inż. C. Uthke.

Obecnie długość sieci wodociągowej wynosi 15.646,60 mb. Ciśnienie w sieci waha się od 2 do 8 atm. Wahanie to spowodowane jest znacznymi róznicami wysokości terenu. Średnie zużycie wody wzrasta z roku na rok i obecnie wynosi 1500 mtr. sześciennych dziennie. W najbliższym czasie miasto projektuje budowę wieży ciśnień i zbiornika wyrównawczego. Punkt najwyższy dla wieży ciśnień potrzebny jest 313 m. nad poziomem morza.

Długość kanałów kanalizacji fekalnej wynosi obecnie 12.829.75 mb., natomiast długość kanalizacji ogólnospławnej wynosi 3.198.85 mb.

Ponadto magistrat prowadził w szerszym zakresie roboty drogowo - budowlane, zatrudniając przy nich setki bezrobotnych. W związku z tym miasto posiada kilka ulic, których jezdnie ułożone są trwałą kostką lub klinkierem.

Nowoopracowany plan robót publicznych magistratu przewiduje również szereg inwestycyj na ogólną sumę paru milionów zł.

Sieć kanalizacyjna ma być powiększona o 6 klm., sieć wodociągowa o 8 klm. z 3 komorami (jedna jest już w stadium budowy). Wybudowana zostanie rzeźnia kosztem 360 tys. zł.

W roku przyszłym magistrat przystąpi do budowy szkoły powszechnej. Ulice: Narutowicza, Górnicza, Sobieskiego, Sienkiewicza będą wyłożone kostką lub klinkierem.

Bezrobotni znajdą zaś pracę przy regulacji rzeki Pogorii. W projekcie jest również budowa Ratusza.

W skład zarządu miasta Dąbrowy wchodzą prez. T. Trzęsimiech, wicepr. J. Cupiał, ławnicy: Z. Cieplak, inż. A. Jackiewicz, P. Oraczewski i J. Szary. Sekretarzem rady miejskiej jest nacz. B. Dulski.

Zawiercie 10 lat temu, a dziś

Miasto bez żadnych widoków na przyszłość

Dziesięć lat temu, a mianowicie we wrześniu 1926 roku po raz pierwszy na ulicach miasta Zawiercia ukazał się kolporter, sprzedający dziennik „Expres Zagłębia“, założony tedy przez śp. redaktora Wiktora Monsiorskiego.

Kolporter ów nie miał wielkiego kłopotu ze sprzedażą tego nowego dziennika, gdyż „Expres Zagłębia“ odrazu stał się pismem popularnym.

Ale też w owe czasy Zawiercie zupełnie inaczej wyglądało pod każdym względem. Ludzie czytali gazety, bo

mieli pieniądze,

bo miasto wówczas kwitło. Żyło ono i rozwijało się w tempie iście amerykańskim, stwierdzić bowiem trzeba, że jest to miasto, którego 80 proc. ludności dorosłej, zatrudnione było w miejscowym przemyśle. Codziennie na odgłos syren fabrycznych wylegało na ulice przeszło 12.000 robotników obojga płci.

Olbrzymie zakłady włókiennicze T. A. Z. zatrudniały około 6000 robotników, przeszło 2000 robotników zatrudniała firma Sosnowieckie Towarzystwo Fabryk Rur i Żelaza, około 1000 ludzi huta szklana. Sporo też ludzi zatrudniały firmy: E. Erbe, Krawczyk i S-ka, H. Berndt, Chemimetal i inne mniejsze zakłady i warsztaty pracy. Rozwijał się też handel i rzemiosło.

Ten stan rzeczy odbijał się również dodatnio na finansach miasta, budżety miejskie były wtedy mocno rozdęte, choć stwierdzić trzeba, że miasto pod względem estetycznym pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Inaczej również wyglądało życie w ośrodkach wiejskich, w stosunku do dzisiejszego było ono krańcowo przeciwne. Ubożsi rolnicy

opuszczali ziemię

i wędrowali do Zawiercia, gdzie z łatwością znajdywali pracę w przemyśle.

Dobre czasy dla Zawiercia trwały do 1929 roku. **Rok ten w życiu gospodarczym miasta był rokiem przełomowym.**

Nad miastem poczęła rozpościerać skrzydła zmora kryzysu, która z całą siłą wżerała się do zakładów przemysłowych i handlowych.

Zaczęły się redukcje. Robotnicy, którzy całe lata strawili przy warsztatach pracy musieli je opuszczać. Jak ostre zęby miał tu kryzys, świadczyć o tym może fakt, że fabryka T. A. Z. zatrudnia obecnie tylko

1260 robotników

(dawniej 6000), Sosnowieckie Towarzystwo Fabryk Rur i Żelaza około 300 (dawniej przeszło 2000). Natomiast nieźle się tu trzyma fabryka szkła, zatrudnia ona bowiem obecnie przeszło 800 robotników. — Dobrze również prosperuje fabryka łączników i wyrobów lano - kutych firmy Ernest Erbe, której wyroby znane są nie tylko na rynku polskim, ale również cieszą się bardzo wielkim popytem na wielu rynkach zagranicznych. Pozostałe zakłady pracy pracują również przy załogach znacznie zmniejszonych. Zakłady włókiennicze H. Berndta od paru już lat są zupełnie nieczynne.

Zastój w przemyśle spowodował skolei zastój w handlu. Ilość sklepów zmniejsza się corocznie. Taki sam los spotyka warsztaty rękodzielnicze. Rzemieślników wykwalifikowanych, którzy kiedyś posiadali własne warsztaty pracy, — dziś można widzieć, pracujących łopatami

na robotach publicznych.

Świat pracy stworzył tu kastę bezrobotnych, która dziś jest już na terenie naszego miasta potężną armią, bo liczącą w okresach zimowych do 20.000, a nawet i więcej głów. W lecie ilość ta zmniejsza się, bo prawie corocznie około 2000 ludzi pracuje w sezonie letnim na robotach publicznych, prowadzonych przez zarząd miejski. Odbiło się to również katastrofalnie na budżecie miejskim. Przed paru laty budżety miejskie wynosiły około dwa miliony złotych, gdy tymczasem w b. r. preliminarz budżetowy nie dosięga

nawet pół miliona.

Natomiast wydatki miasta w związku z szalejącym bezrobociem znacznie się zwiększyły, zwłaszcza olbrzymie sumy pochłania opieka społeczna. Bezrobotni nie mający żadnych środków do życia, siłą rzeczy korzystać muszą z doraźnej akcji Funduszu Pracy, zarządu miejskiego i instytucyj dobroczynnych. Nadmienić należy, że wiele w tym kierunku robi Stowarzyszenie pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Niemal wszyscy bezrobotni korzystają z dobrodziejstwa akcji Funduszu Pracy, która nosi nazwę „doraźnej akcji żywnościowej“. W zimie wynosi ona 12—13 groszy dziennie na jedną osobę, zaś latem do 8 groszy dziennie.

Co prawda corocznie w pewnym okresie miejski komitet Funduszu Pracy prowadzi w szkołach dożywianie, lecz niestety tego rodzaju akcja dorywcza nie ratuje całkowicie sytuacji. Sprawozdania miejskiego lekarza szkolnego mówią o opłakanym stanie ich zdrowia. Sporo jest dzieci

chorych na gruźlicę,

a bardzo jest wiele anemicznych. Dużą pozycję stanowią tu również dzieci zawszone. Poza akcją doraźną zarząd miejski prowadzi roboty publiczne, przy których corocznie, jak to już wyżej zaznaczyłem, zatrudnia około 2000 ludzi, lecz tylko w sezonie letnim. Roboty te prowadzone są z dotacyj i pożyczek Funduszu Pracy.— Przeważnie prowadzone są tu roboty drogowe, ostatnio budowa kolei. Dzięki temu w ostatnich latach uporządkowanych zostało cały szereg ulic, na których przed paru laty żaby się lęgły, a obecnie zostały one wyszosowane, a wiele z nich ujęte zostało w krawężniki. Niestety, ulice te budowane są tylko z żużla wielkopiecowego. Nawierzchni granitowych nie ma tu żadna ulica.

W ostatnich latach dzięki dotacjom i pożyczkom Funduszu Pracy zostały wybudowane koszary dla konnej policji, piękny gmach państwowego gimnazjum koedukacyjnego, wodociągi miejskie, których rozbudowa trwa w dalszym ciągu. Zbudowano wiadukt kolejowy obok fabryki T. A. Z., buduje się odcinek kolejowy Zawiercie — Poręba — Siewierz — Tarnowskie Góry. Prowadzone są warsztaty miejskie, w których wykonuje się niezbędne roboty stolarskie, ciesielskie i ślusarsko - kowalskie.

Zarobki na robotach publicznych są jednak minimalne i nie pozwalają one pracującym na poczynienie żadnych oszczędności na martwy sezon zimowy. Dzięki gospodarczemu upadkowi miasta, daje się tu zauważyć

zanik życia społecznego.

Robotnicze związki zawodowe świecą pustkami, zresztą działalność ich ogranicza się obecnie w lwiej części do szukania swym ludziom pracy. Trzymają się jako tako organizacje młodzieżowe, gdyż młodzież zawierciańska, mimo głodu chce żyć. Natomiast ożywioną działalność wykazują związki byłych wojskowych, chociaż i one zwalczać muszą cały szereg trudności. Najgorszym złem jest dla nich bezrobocie członków.

Nędza zawierciańska znana jest dzisiaj w całej Polsce, albowiem niejednokrotnie omawiana ona już była na szpaltach bodajże wszystkich dzienników polskich. — Niestety samo opisywanie tej nędzy — **miasta od zagłady nie uratuje.** Miasto **kiedyś kwitnące, rozbudowujące się w tempie amerykańskim, dziś przedstawia zimny i beznadziejny grób, a przecież ma ono prawo do życia. Tutaj bowiem zamieszkuje 32.000 ludzi, tutaj istnieje kilkanaście zakładów przemysłowych, setki placówek handlowych i rękodzielniczych, z których b. wiele jest nieczynnych, a i pozostałe ledwo dyszą.**

Co prawda zarząd miejski z prezydentem Szczodrowskim na czele, który okazuje się naprawdę dobrym gospodarzem miasta, stara się o miasto jak może. Zabiega on u miarodajnych czynników o subwencje i dotacje, które, niestety, wydaje się tylko na roboty publiczne i akcję doraźno - żywnościową.

Dla ratowania Zawiercia należałoby pomyśleć o

uruchomieniu fabryk

na całą parę. Szczególniejszą uwagę trzeba tu zwrócić na fabrykę T. A. Z. i fabrykę Sosnowieckiego Towarzystwa Fabryk Rur i Żelaza, tymbardziej, że ta ostatnia unieruchomiona została na skutek wyższych kombinacyj kartelowych.

Baczną uwagę powinno się tu również zwrócić na handel. Z Zawiercia należałoby uczynić ośrodek, w którym zogniskowałby się handel produktów rolnych, bydła i nierogacizny, lecz nie tylko z powiatu zawierciańskiego, ale nawet powiatów sąsiednich, pozwala bowiem na to coraz bardziej rozszerzająca się sieć dróg bitych.

Pewna ilość ludzi powinna być z Zawiercia przeniesiona gdzieindziej. — Dla nich stworzyć trzeba kolonie rolnicze, tym bardziej, że tego rodzaju projekty akcji kolonizacyjnej w łonie głównego zarządu Funduszu Pracy były już podobno rozpatrywane.

Zawiercie domaga się od władz i od społeczeństwa co rychlejszego ratunku.

JAN KANIA

Wydział Powiatowy w Zawierciu

podaje do publicznej wiadomości co następuje: **Ubój zwierząt rzeźnych odbywać się może tylko w rzeźniach publicznych.**

W miejscowościach nieposiadających rzeźni publicznych ubój odbywać się może wyłącznie w miejscach uboju na ten cel przeznaczonych. Zwierzęta rzeźne których mięso ma być spożyte podlegają urzędowemu badaniu przed ubojem i po uboju.

Za wykrycie potajemnego uboju lub wskazanie miejsca takowego Wydział Powiatowy przyznaje odpowiednie nagrody.

Winym naruszenia powyższego zarządzenia, prócz konfiskaty mięsa lub wędlin, grozi kara pozbawienia wolności do jednego miesiąca lub kara grzywny do zł. 500 na zasadzie art. 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 361).

STAN GOSPODARKI DROGOWEJ W POWIECIE ZAWIERCIAŃSKIM
i jej zadania na przyszłość

W artykule niniejszym pragnę przedstawić obecny stan gospodarki drogowej oraz wskazać jakie zadania w najbliższej przyszłości w tym zakresie ma wykonać samorząd powiatowy. W celu zobrazowania obecnego stanu posiadania w zakresie dróg przedstawię kilka cyfr ilustrujących stan gęstości sieci drogowej w innych krajach, poszczególnych dzielnicach i w naszym powiecie.

I tak we Francji na kilometr kwadratowy przypada 1.114 m., na 100 mieszkańców 1.430 m., w Niemczech 0.530 i 0.396, Prusy Wschodnie 0.344 i 0.320, b. zabór Pruski 0.299 i 0.349, Małopolska 0.206 i 0.218, b. Kongresówka 0.084 i 0.103, powiat Zawierciański 6.250 i 6.250. Jak zatem widać z powyższych cyfr gęstość sieci drogowej jest w powiecie zawierciańskim znacznie większa niż w pozostałych powiatach b. Kongresówki. Jeżeli chodzi o poszczególne kategorie dróg to stan na 1.IV. 1936 r. wynosi 701.571 klm. z tego — państwowe 27.018 km. bitych 27.018 km., wojewódzkie 68.065 km. bitych 68.065 km., powiatowe 80.497 km. bitych 76.476 km., gminne 526.000 km. bitych 81.474 km. Razem 701.571 km. bitych 253.033 km.

W związku z wzrastającymi wymogami władz ze względu na obronność państwa i potrzeby lokalne spowodowane rozwijającym się życiem gospodarczym, sieć dróg nie tylko powinna być zwiększona ale i wymaga coraz więcej nakładów na prostowanie dróg, poszerzenie jezdni i korony, a przede wszystkim przebudowy jezdni szabrowych (tłuczonych) na utrwalone (klinkier, beton, kostka itp.) co równocześnie powoduje i przebudowę mostów (drewnianych prowizorycznych na mosty stałe żelbetonowe itp.).

Powiat zawierciański jest zasobny w kamień wapienny, i w tym kierunku samowystarczający — jednak w obecnych warunkach i wymogach technicznych wapień ten z małymi wyjątkami (Brudzowice, Poręba, Siewierz, Niegowa, Łgota) nie nadaje się nawet do budowy nawierzchni tłuczniowej na drogach o średnim ruchu i używany jest jedynie z braku środków na kupno trwalszych materiałów kamiennych spoza powiatu.

Natomiast posiada powiat wartościowe złoża żwiru w Lgocie i w Markowicach, jednak materiał ten z uwagi na ograniczone ilości może być tylko stosowany w niewielkich ilościach i w pierwszym rzędzie na konserwację jezdni wapiennych. Żwirówki, to jest jezdnie z samego żwiru wytrzymują ruch od 200—300 tonn dziennie, jednak przy większym ruchu łatwo ulegają zniszczeniu.

W przeciwieństwie do wzrastających potrzeb drogowych, fundusze drogowe powiatu rokrocznie ulegają kurczeniu co zwiększa trudności gospodarki drogowej, których bez pomocy finansowej państwa względnie z innych źródeł pozytywnie rozwiązać się nie da.

Typowym przykładem może być rok 1936/37; preliminowane opłaty i dopłaty drogowe wynoszą 134.000 zł., dadzą w efekcie 120.000 zł., z czego na spłatę długów 34.000 zł., administracja 26.000 zł., służba liniowa i koszta wymiaru podatków 40.000 zł., pozostaje więc na drogi 20.000 zł.

Tymczasem zapotrzebowanie na najskromniejszą konserwację 253 km. dróg licząc średnio po 50 m. sześc. tłucznia na 1 km. łącznie z remontem kapitalnym i naprawą mostów, wyniesie 125.000 zł. A więc deficyt 105.000 zł., bez których drogi muszą ulec zupełnemu zniszczeniu.

Na konserwacji, gospodarki drogowej skończyć jednak nie wolno — bo życie idzie naprzód, trzeba więc wobec tego uwzględnić:

1) budowę dróg dla celów ogólno-państwowych,

2) wykończenie budów już rozpoczętych,

3) odbudowę mostów,

4) przebudowę dróg na ulepszone na odcinkach obciążonych powyżej 500 tonn na dobę,

5) rozbudowę dróg powiatowych i gminnych.

Stąd też gospodarka drogowa tamowana brakiem funduszów własnych, zależna jest od corocznej pomocy z zewnątrz powiatu, a przede wszystkim Funduszu Pracy.

Stąd też kolosalne dysproporcje między własnymi funduszami drogowymi, a wydatkami na cele drogowe. Tu znowu może być przykładem wykonanie za rok 1935/36.

Ogółem wydatkowano na drogi 429.676 zł. 54 gr. z tego: z funduszów własnych zł. 134.556.69, z Państw. Funduszu Drog. zł. 78.569.94, z Funduszu Pracy zł. 115.665.71 odrobienie podatków zł. 4.826.84, mąka Funduszu Pracy zł. 1.357.36, żyto Min. Spr. Wewnętrznych zł. 59.625.91, fundusze Spółki Nr. 1 gotówka zł. 12.345.90, fundusze szarwark. zł. 7.058.24, szarwarki gminne zł. 12.791.25, akcja doraźna gotówka zł. 1.074.70 akcja doraźna mąka zł. 1.806.60.

Jak widać z powyższego własne fundusze stanowią zaledwie 28 proc. całkowitych wydatków, przy czym jak wyżej powiedziano, te 28 proc. to wydatki stałe niezmienne za pokający zaledwie część potrzeb drogowych.

Ten stan rzeczy datuje się już od roku 1931/32, lata gdy powiat otrzymywał z tytułu opłat drogowych i podatku inwestycyjnego 300.000 zł. i więcej należą do przeszłości.

Koszta budowy 1 kilometra kształtują się zależnie od warunków 15—30.000 zł za 1 km.

W okresie 10-lecia wybudowano 96 km. w tym: dróg powiatowych 26 km., dróg gminnych 70 km.

Z tytułu sąsiedztwa z jednej strony z Zagłębiem Dąbrowskim, z drugiej z powiatem częstochowskim drogi w powiecie mają charakter wybitnie tranzytowy w kierunku północnym i południowym. Tego rodzaju właśnie położenie terytorialne do kłopotów własnych i potrzeb drogowych narzucone zadania wtórne nie mniej ważne.

Ogromny ruch węglowy i to przeważnie kołowy do 1000 tonn na dobę, płynie omal nieprzerwaną falą z południa ku północy, drogami: państwową N. 13/6, z rozdziałem w Siewierzu na drogę wojewódzką do Zawiercia i powiatową Siewierz — Janów na Myszków i Żarki drugi szlak biegnie drogą wojewódzką na Ogrodzieniec, trzeci drogą powiatową Dąbrowa — Zawiercie i sąsiednimi gminami i wreszcie czwarty drogami gminnemi na Mierzęcice, a stąd drogą 9-w do Siewierza. To samo dotyczy i ruchu samochodowego. Przy tym ogromnym ruchu i opłakanym stanie kredytów na utrzymanie i budowę dróg, jadnie mimo wysiłku personelu drogowego wyglądają smętnie. Wesoło, a gęsto jedynie z pod kół pojazdów wytryskają jak gdyby gejzery wspaniałego wapiennego kurzu.

Powiat nękany i gnębiony jest kolosalnym ruchem tranzytowym, bez jakiegokolwiek ekwiwalentu.

Aby rozłożyć ten ciężar równomiernie a z drugiej strony zadość uczynić i własnym potrzebom, podyktowanym koniecznością podniesienia stanu gospodarczego powiatu oraz wykonać zadania powierzone przez państwo (20 km. nowych dróg) powiat winien wybudować 174 km nowych dróg w ciągu 20 lat. Odnośne programy obejmują w pierwszym 10 leciu budowę 86 klm., a w drugim 88 km dróg nowych.

Biorąc te inwestycje pod uwagę, jak również i konieczność konserwacji dróg istniejących oraz stopniową przebudowę dróg na ulepszone, potrzebne fundusze wyniosą rocznie: budowa 8.6 km po 20.000 — 172.00 zł., utrzymanie 256 km. x 500 — 125.000 zł., przebudowa 5 km. x 60.000 — 300.000 zł., spłata długów — 30.000 zł., administracja, służba, pobór itp. 60.000 zł. Razem 687.000 zł. Maksymalne dochody drogowe 137.000 zł. Deficyt 550.000 zł.

Jak wynika z zestawienia przy zaniechaniu przebudowy deficyt wyniesie zł. 250.000, zaś w razie zaniechania budowy, przy pozostawieniu przebudowy na ulepszone nawierzchnie zł. 378.000

Nie ulega wątpliwości, że szosy wapienne nie będą mogły pełnić wiecznie swego zadania, a z drugiej strony jest nie do pomyślenia, aby można przeciwstawić się rozbudowie sieci drogowej posiłkując się drogami gruntowymi.

Że program wyżej nakreślony jest nie oderwanym od życia świadczy to, że po 20 latach sieć dróg bitych w powiecie wyniesie 0.42 km dróg na 1 km kw. pow., a więc jeszcze znacznie mniej niż dziś już w Niemczech i Województwie Śląskim (0.68 i 0.53).

A przecież i tam z biegiem czasu sieć dróg proporcjonalnie będzie gęstniała.

X. Z.

To nie wysiłek, ale rozmach Funduszu Pracy w akcji ratowania zamierającego Zawiercia

Zawiercie liczące 32.000 mieszkańców posiada 20.000 bezrobotnych. Nędza bezrobotnych zawiercian znana jest już dzisiaj całej Polsce, niejednokrotnie opisywały ją wszystkie dzienniki polskie. Olbrzymie nasilenie bezrobocia datuje się tu prawie od 1928 r.

Osiem lat bezrobocia, 8 lat nędzy i wyczekiwania końca kryzysu — to straszna tragedia 20.000 ludzi, z których większość jest zdolna do wszelkiej pracy zarobkowej, a znalezienie której na terenie miasta z wielkim trudem przychodzi. Znalezienie tu stałej pracy jest wielką uroczystością w rodzinie bezrobotnego. Bezrobotni, nie mający żadnych środków materialnych do życia zmuszeni są korzystać z doraźnej pomocy zarządu miejskiego. Oczywiście, że skromne budżety miejskie nie pozwalają żadną miarą na tak olbrzymie wydatki, jakich wymaga doraźna akcja pomocy bezrobotnym. To też akcję doraźnej pomocy prowadzi miejski komitet Funduszu Pracy, który wszystkie swoje zasoby materialne czerpie z głównego zarządu Funduszu Pracy w Warszawie. Przyznać trzeba, że pomoc Funduszu Pracy jest tu naprawdę olbrzymia i imponująca, a datuje się ona od pierwszej chwili powstania tej instytucji Pierwszym etapem w ratowaniu nędzy bezrobotnych to

doraźna akcja żywnościowa.

Z akcji tej w roku budżetowym 1933 korzystało w styczniu 15487 osób, w grudniu 10854. Wśród lata cyfra ta była znacznie mniejsza, albowiem część bezrobotnych znalazła pracę przy robotach inwestycyjnych, prowadzonych przez zarząd miejski. Ogółem na doraźną akcję żywnościową w okresie tym wydano zł. 380.915.95. W roku 1934 na akcję tę wydano zł. 291.536.15, w 1935 r. zł. 178.375.59, w roku bieżącym do dnia 1 lipca wydatki na akcję tę wyniosły tylko zł. 45.115.82. Zaznaczyć bowiem należy, żee od 1 lipca br. akcja doraźna została zniesiona. Począwszy od 1933 do połowy 1936 r. na doraźną akcję żywnościową Miejski Komitet Funduszu Pracy wydał 895.943 zł. 51 gr.

W sezonie letnim każdego roku prowadzi zarząd miejski na wielką skalę

roboty publiczne.

Przy robotach zatrudnienie znajduje do 2000 bezrobotnych. Przede wszystkim zatrudniani są żywiciele większych rodzin. W okresie istnienia Funduszu Pracy wykonano tu bardzo wiele robót inwestycyjnych. Prawie co roku prowadzi się budowę nowych dróg, remont dróg zniszczonych. Cały szereg ulic ujętych zostało w krawężniki i chodniki. Wybudowane zostały, a nawet dalej rozbudowuje się wodociągi miejskie, których brak dawał się szczególnie pewnym dzielnicom we znaki. Wybudowano piękny gmach państwowego gimnazjum koedukacyjnego, wiadukt kolejowy obok fabryki TAZ., prowadzi się budowę odcinka kolejowego Zawiercie — Siewierz — Tarnowskie Góry, który w pierwszym etapie, a mianowicie z Zawiercia do Poręby został już ostatecznie wykończony. — Poza tym wykończono tu cały szereg innych inwestycyj, które doprowadziły miasto do należytego wyglądu. Ogółem na roboty inwestycyjne w okresie od 1933 r. do chwili obecnej wydano zł. 3708.912.12.

Przyznać trzeba, że wszystkie roboty inwestycyjne prowadzone są pod kątem jak najdalej idących oszczędności.

Dla wyrobu krawężników i chodników zarząd miejski prowadzi własną

betoniarnię,

w której przez całe lato bywają zatrudnieni wszyscy fachowcy z tej branży, a co za tym idzie wyprodukowane przez nich chodniki i krawężniki są znacznie tańsze od cen rynkowych. Dawniej zarząd miejski zmuszony był kupować je w przedsiębiorstwach prywatnych, a wiadomo, że ceny były tam i są znacznie wyższe od obecnych cen własnej wytwórczości zarządu miejskiego.

Niemałą też pomoc dla bezrobotnych stanowią

ogródki działkowe,

których tereny położone są w południowo - zachodniej stronie miasta. Akcja ogródków działkowych prowadzona jest również od paru już lat. Olbrzymie tereny dzierżawione od Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki (Zakłady Przemysłowe w Porębie) podzielone obecnie są na 300 działek liczących po 600 metrów kwadratowych każda. Dawniej było ich więcej, obecnie pewna część tych gruntów zabrana została pod budowę odcinka kolejowego Zawiercie — Poręba. W ogródkach tych bezrobotni pracują b. chętnie. Uprawiają oni tu najrozmaitsze warzywa i ziemiopłody. Wiosną każdego roku miejski komitet Funduszu Pracy przychodzi im z pomocą materialną. Otrzymują oni bezpłatnie nawóz sztuczny, flance warzyw i ziemniaki do sadzenia. Tereny ogródków działkowych dzierżawione są na krótki czas Obecnie zarząd miejski czyni starania o nabycie ich na własność. Wartość plonów zebranych jesienią z każdej działki wynosi przeszło 100 złotych nie licząc warzywa skonsumowanego przez działkowca w ciągu lata. Pomoc działkowcom w okresie ostatnich 4 lat wynosiła zł. 19.783.57.

Dla dzieci rodziców bezrobotnych, a zwłaszcza dla dzieci uczęszczających do szkół powszechnych prowadzi się corocznie

kolonie letnie,

które dla młodzieży szkolnej są nadzwyczaj wielkim dobrodziejstwem. — Dzieci rodziców bezrobotnych, to istny obraz nędzy. Sprawozdania lekarza szkolnego mówią, że jest ich bardzo wiele chorych na gruźlicę, anemię i inne choroby. Zupełnie zdrowych jest wśród nich niewiele. Cóż dobrego może być z dziecka, które bardzo często przychodzi głodne do szkoły, a które wogóle wychowuje się w domu w okropnych warunkach. To też z upragnieniem czekają dzieci czasu wakacyj. albowiem właśnie co rocznie w tym czasie urządzane są półkolonie i kolonie letnie. Z dobrodziejstwa tej akcji korzysta co roku do 2000 dzieci obojga płci. Półkolonie urządzane są na miejscu — kolonie w malowniczych okolicach Zawiercia. Akcja ta bywa prowadzona w 2 turnusach po 4 tygodnie każdy. Dzieci na koloniach czują się nadzwyczaj dobrze, nie brak im świeżego powietrza, a dobrego pożywienia mają pod dostatkiem. Na akcję tę w latach 1933 4, 5 i 1936 wydał miejski komitet Funduszu Pracy zł. 106.760.50

W okresie miesięcy zimowych w szkołach powszechnych prowadzi Fundusz Pracy

dożywianie dzieci

z dobrodziejstwa którego korzystają wyłącznie dzieci rodziców bezrobotnych i najbiedniejszych. Akcja ta obejmuje w każdej szkole dość poważną liczbę dzieci. Dziecko dożywiane otrzymuje w każdy dzień na śniadanie kawałek chleba z masłem, smalcem lub wędliną, albo też miseczkę gorącej zupy. Akcja ta w okresie ostatnich 4 lat pochłonęła zł. 53.66141.

Pewne mniejsze i większe kwoty pochłonęły

inne wydatki

a mianowicie: na gwiazdkę i święcone dla dzieci szkolnych wydano 16.526 zł. 61 gr. na leczenie bezrobotnych zł. 9043.50, na zakup biletów dla bezrobotnych, którzy wyjeżdżali do pracy w dalsze okolice (kamieniołomy w Zagłańsku, w Jaworowej Dolinie, obwałowanie Wisły itd.) wydano w ostatnich 4 latach zł. 19.268.40. Wydatki w tym czasie na administrację tej olbrzymich rozmiarów akcji wynosiły 44.811 zł. 75 gr. zaś łączny koszt tych akcyj za okres 4 ostatnich lat stanowi sumę zł. 1.165.799.07. Ogólna pomoc udzielona miastu przez główny zarząd Funduszu Pracy w latach 1933, 1934 1935 i 1936 przedstawia się w łącznej kwocie zł. 4.874.711.19.

Jest to piękna i imponująca suma wydana przez Fundusz Pracy dla ratowania zamierającego miasta Zawiercia.

Dodać należy, że przewodniczącym miejskiego komitetu Funduszu Pracy w Zawierciu jest prezydent Jan Szczodrowski, który też często czyni starania o nowe subwencje, albowiem jako dobry gospodarz miasta, chce miasto powierzone jego pieczy utrzymać przy życiu, a stwierdzić trzeba że w tym kierunku zrobił już b. wiele.

Obserwacja działalności Funduszu Pracy nie tylko na odcinku tutejszego miasta i powiatu, ale na obszarze całego państwa upoważnia mię do stwierdzenia, że istotnie Fundusz Pracy spełnia wielkie i szczytne posłannictwo walki z bezrobociem, której owocem są nowe linie kolejowe, tysiące kilometrów nowych dróg i wiele innych bardzo pożytecznych inwestycyj.

Jan Kania.

Gimnazjum Męskie w Zawierciu
30-lecie jego istnienia

Jeden z najstarszych zakładów naukowych w naszym mieście, gimnazjum męskie Zrzeszenia Naucz. „Szkoła Średnia“ w Zawierciu obchodzić będzie w roku bieżącym 30-lecie swego istnienia. Założone w 1906 r. przez dyr. Meyera przy wydatnej pomocy społeczeństwa zawierciańskiego, kierowane przez szereg następnych lat przez pełną ofiarności Radę Opiekuńczą, staje się gimnazjum poważną placówką naukową i wychowawczą, rozwijającą w swych wychowankach zawsze patriotyzm — wynikiem tego czynny udział uczniów gimnazjum w walkach o niepodległość. Uczniowie wyższych klas zgłaszają się w 1914 r. do Legionów, a w 1917 roku powstaje na terenie gimnazjum organizacja P. O. W., w roku 1920 wstępują wychowankowie w szeregi armii ochotniczej z ówczesnym kierownikiem zakładu dyr. Kubińskim i obecnym dyrektorem p. L. Kasprzyckim.

W 1922 r. obejmuje kierownictwo szkoły p. Jan Nowiński, który pozostaje na tym stanowisku nieprzerwanie do r. 1934. Rok 1923 jest rokiem największego rozkwitu zakładu, który liczy wówczas 480 uczniów. Rozwój zakładu doprowadza kierującą szkołą Radę Pedagogiczną do myśli o własnym gmachu; w wyniku czego tworzy się w r. 1931 Komitet Budowy Gimnazjum. Nie doprowadza on niestety swych zamierzeń do celu. Kryzys gospodarczy nie oszczędza również i gimnazjum Spada wydatnie frekwencja uczniów i w r. 1934 liczy już szkoła tylko 87 uczniów. Rok ten jest dla zakładu rokiem przełomowym, gdyż w związku z zwiększającymi się trudnościami Rada Opiekuńcza zrzeka się dalszego prowadzenia zakładu, a dotychczasowy dyrektor p. Jan Nowiński, przechodzi na emeryturę. By ratować byt placówki, tworzy się Zrzeszenie Nauczycieli „Szkoła Średnia“, które przejmuje gimnazjum i prowadzi go dotąd. I mimo iż ciężkie warunki ciągle utrudniają prowadzenie szkoły można w ostatnich latach zanotować duży postęp w pracach nad dalszym utrwaleniem i rozwojem zakładu przy wydatnej pomocy zarządu miasta, prezydenta Szczodrowskiego, posła inż. Sowińskiego oraz p. dyr. A. Erbego.

Szereg inwestycyj zdąża do ulepszenia szkoły i podnoszenia jej na coraz wyższy poziom. Silny nacisk kładzie też Zrzeszenie w latach ostatnich na rozszerzenie lokalu gimnazjum i dostosowanie go do nowoczesnych wymogów, Zwiększa się stale frekwencja uczniów i w b. r. szkolnym dochodzi do 180. Wydatnie rozszerzył się w latach ostatnich zakres oddziaływania zakładu, który swym zasięgiem obejmuje teraz 3 powiaty: zawierciański, olkuski i włoszczowski. Ponieważ ilość uczniów zamiejscowych stale się zwiększa, gimnazjum, chcąc przyjść z pomocą niezamożnej ludności rolniczej i robotniczej, obniża wpisy, czyni starania w celu uruchomienia w roku bieżącym internatu.

O istotnej wartości zakładu może też świadczyć fakt, że od roku 1918 gimnazjum wypuściło z swych murów 245 absolwentów z pomyślnie złożonym egzaminem dojrzałości. Większość absolwentów ukończyła studia wyższe, zajmując w poszczególnych wypadkach b. poważne stanowiska. Duży też odsetek uczniów przechodzi po skończeniu kilku klas gimnazjum do szkół zawodowych.

W roku 1935 dla uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Rada Pedagogiczna uchwaliła stypendium dla ucznia niezamożnego, w pierwszym rzędzie syna bojownika o niepodległość Polski.

Ten krótki rys rozwoju zakładu nie daje całkowitego obrazu prac i trudów w ideę utrzymania przez lat 30 tak pożytecznej placówki, pozwala jednak stwierdzić, że gimnazjum spełnia całkowicie swe zadanie.

Rozmach gospodarki gminnej w Żarkach
Budowa dróg i szkół na pierwszym miejscu

Kryzys gospodarczy szalejący od kilku lat szczególnie boleśnie dotknął powiat zawierciański. Mimo to są tu pewne komórki samorządu gminnego, które żyją i pracują z pożytkiem dla państwa, gminy i gminniaków.

Jedną z takich komórek jest gmina Żarki, która dzięki umiejętnemu gospodarowaniu postawiła gospodarkę gminną na odpowiednim poziomie. Przyznać trzeba, że istotnie Żarki mają się z czym pochwalić, zwłaszcza bardzo dużo zrobiono tu w ostatnich 3 latach we wszystkich niemal dziedzinach.

Baczną uwagę zwraca się przedewszystkim na dział drogowy. Ostatnio wybudowano odcinek drogi bitej Żarki — Przybynów, który doskonale połączył tę wieś z Żarkami. W samej osadzie przebudowano ulice: Kościuszki, Marszałka Piłsudskiego, Szkolną, Plac Żwirki i Wigury.— Na ulicach tych ułożono chodniki i krawężniki, czego niestety nie spotka się w innych ośrodkach naszego powiatu. — Krawężniki i chodniki wyrabia zarząd gminny sposobem gospodarczym. W ulicy Kościuszki, prowadzącej do siedziby zarządu gminnego pozakładano piękne zieleńce, nad którymi pieczę sprawują właściciele przyległych domów, a przyznać trzeba, że wykonywują ją bez najmniejszego szemrania.

Szkolnictwo jest niemniej zarządowi gminnemu drogie i bliskie sercu, czego najlepszym dowodem są powstające w ostatnich latach nowe gmachy szkolne W Żarkach wybudowano ładny gmach szkolny, w którym 7 sal oddano już do użytku. W roku 1935 rozpoczęto budowę szkoły w pobliskim Jaworzniku. Budynek ten obecnie w stanie surowym stoi już pod dachem. Budowa szkół prowadzona jest również sposobem gospodarczym, a lwia część wydatków w tym dziale pokrywana jest z funduszów gminnych W dalszej realizacji planu, a raczej programu inwestycyjnego, uporządkowano 15 studzien publicznych oraz przebudowano gmach zarządu gminnego, a przyznać trzeba, że takim pomieszczeniem nie będzie się mogła poszczycić żadna gmina powiatu zawierciańskiego.

Gospodarka i wszelkie inwestycje prowadzone są tu zawsze według specjalnie opracowanego planu inwestycyjnego. Obecnie już na najbliższą przyszłość opracowany został nowy plan robót inwestycyjnych. Przewiduje on: nowoczesne urządzenie targowicy, która dla Żarek jest i będzie małym Eldoradem, budowę hal mięsnych, gruntowny remont rzeźni gminnej. Następnie przewidziana jest budowa gmachów szkolnych w Przybynowie i Nowej Wsi. Specjalny plan robót drogowych przewiduje dalszą rozbudowę drogi Żarki — Przybynów do granicy częstochowskiej, Żarki — Połomia do granicy gminy Myszków, Żarki — Przewodziszowice przez Leśniów.

Pewne roboty drogowe przewidziane są również w samej osadzie, a mianowicie w najbliższym czasie przebudowana ma być ulica Częstochowska, która przy przebudowie otrzyma chodniki z płyt betonowych. Ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe, do dzielnic osady, nieposiadających studzien, przeprowadzone zostaną w przyszłym roku z pobliskiej rzeczki rurociągi. Poza tym przewidziany jest cały szereg innych inwestycyj. Przyznać trzeba, że obecny zarząd gminny mimo kryzysu radzi sobie we wszystkich poczynaniach gospodarki gminnej zupełnie dobrze i ku zadowoleniu gminniaków. W skład zarządu gminnego obecnie wchodzą: wójt Szczepan Grabowski, podwójci Niepiekło, ławnicy: Czyż, Kurkowski i Sikorski. Że i sam wójt jest dobrym gospodarzem, o tym świadczyć może fakt włodarzenia przez niego tą gminą już przeszło 15 lat. Zasługuje tu również na uznanie dzielny i pracowity sekretarz zarządu gminnego p. Władysław Jędrzejkiewicz.

JAN KANIA.

Pozycje czerwonych fortyfikują inżynierowie zagraniczni

„Precz ze Stalinem!“ — krzyczą w Madrycie

BURGOS, 17. 10. Gen. Quiepo de Llano opowiadał w piątek wieczorem przed mikrofonem sewilskim, że zwyciężając wsie i miasteczka okręgu Penaroya, osobiście stwierdził wypadki niesłychanego okrucieństwa czerwonych i bezprzykładne wprost bezczeszczenie świętych miejsc i przedmiotów.

Dalej oświadczył generał, że w Puebio Nevo del Terrible uwięzili czerwoni 73 zakładników, którym grożą rozstrzelaniem. Jeżeli groźba ta zostanie wykonana to natychmiast rozstrzelanych zostanie stu jeńców znajdujących się w rękach powstańców.

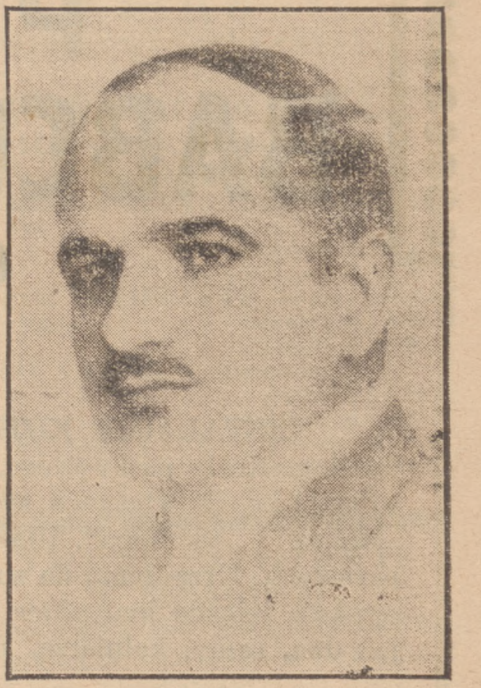
Podczas swej podróży inspekcyjnej zauważył też gen. Llano że schrony i rowy strzeleckie czerwonych wykonane są przeważnie z żelazo - betonu, według ostatnich zdobyczy techniki, co wskazuje na współpracę zagranicznych inżynierów specjalistów. W takich schronach — zapewnił generał — tuzin zdecydowanych na wszystko żołnierzy byłby w stanie powstrzymać przy pomocy karabinów maszynowych tysiąckrotną przewagę przeciwnika, lecz czerwonych cechuje nietylko okrucieństwo, ale i tchórzostwo.

Ostatnie połączenie kolejowe ze stolicą, mianowicie linia Madryt — Ciudad Real, jest poważnie zagrożone

WIEDEŃ, 17. 10. Tutejsza prasa wieczorna donosi z Madrytu o odbywających się tam masowych demonstracjach członków Frontu Ludowego przed budynkiem ambasady Rosji Sowieckiej. Demonstranci wznoszą okrzyki: „Precz ze Stalinem“.

Znamienny ten fakt tłumaczyć należy groźną sytuacją Madrytu, której nie może zapobiec Rosja mimo danych w tym względzie przyrzeczeń i mimo ustawicznego przysyłania broni i amunicji.

Gen. Roman Górecki
PREZES B. G. K.



[illegible]wa dziś do Zagłębia celem wzięcia udziału w „Dniu oszczędności“, organizowanym przez Federację P. Z. O. O. oraz w uroczystościach jubileuszowych Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Sosnowcu.

—ooo—

Cztery pytania Francji
w sprawie neutralności Belgii

PARYŻ, 17. 10. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych opracowuje notę, jaką rząd francuski wystosuje do rządu belgijskiego w kwestji „neutralności“ Belgii. Premier Blum odbył rozmowy z ministrem wojny Daladierem, szefem sztabu generalnego Gamelinem i wysokimi urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych. Jak słychać, nota wysłana będzie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia i ma zawierać następujące cztery pytania:

1) Jak rząd belgijski wyobraża sobie swój udział w pakcie lokarneńskim który mimo jednostronnego wypowiedzenia przez Niemcy wciąż jeszcze obowiązuje i którego dalsze istnienie zostało na konferencji także przez Belgię uznane?

2) Czy rząd belgijski zamierza uczestniczyć w drugim układzie lokarneńskim i pod jakimi warunkami?

3) Jak zamierza rząd belgijski uzgodnić swoją neutralność z zobowiązaniami pomocy wzajemnej, jakie ciążą na nim jako na członku Ligi Narodów?

4) Czy mimo wypowiedzenia wszelkich sojuszów obronnych rząd belgijski uważa za możliwe utrzymanie układów sztabów generalnych między Francją, Anglią i Belgią, jakie w Londyne sformułowano w następstwie naruszenia strefy zdemilitaryzowanej przez Niemcy celem stworzenia tymczasowego instrumentu bezpieczeństwa aż do czasu zawarcia nowego paktu zachodniego.

Wędrowali pieszo do Hiszpanii

CZĘSTOCHOWA, 17. 10. PAT. Policja zatrzymała we wsi Ługi na pograniczu polsko - niemieckim 9-ciu młodych ludzi w chwili, gdy usiłowali nielegalnie przekroczyć granicę. Zatrzymani przyznali się że usiłowali przedostać się do Hiszpanii, aby wziąć udział w wojnie domowej. Znaleziono przy nich pewną sumę pieniędzy w złotych i walutach obcych.

Zostali oni osadzeni w areszcie śledczym.

Dr. Młynarski jedzie badać skutki dewaluacji

WARSZAWA, 17. 10. W piątek wieczorem wyjechał na zachód b. wiceprezes Banku Polskiego dr. Feliks Młynarski w podróż naukową do tych państw zachodnich, które ostatnio przeprowadziły u siebie dewaluację. P. Młynarski odwiedzi: Paryż, Londyn, Brukselę, Amsterdam i Zurych, aby się zorientować w sytuacji walutowo-gospodarczej oraz wpływie zarządzeń dewaluacyjnych. Podróż p. Młynarskiego potrwa około 2 tygodni. Po powrocie p. Młynarski podzieli się z swemi spostrzeżeniami z naszymi czynnikami kierowniczymi.

Do Polski przybędzie gen. policji niemieckiej

WARSZAWA, 17. 10. PAT. W dniu 2 listopada przybywa do Polski gen. policji niemieckiej Daluege wraz z kilku oficerami z rewizytą do polskiej policji państwowej. Gen. policji Deluege jest zastępcą szefa policji niemieckiej Himmlera i szefem całej policji porządkowej, a więc zarówno policji państwowej jak i komunalnej i żandarmerji krajowej. W czasie pobytu w Polsce, który potrwa cztery dni, gen. Daluege zapozna się z urządzeniami polskiej policji i zwiedzi Warszawę i Kraków, gdzie złoży wieniec na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego

Delegacja górników u min. Kwiatkowskiego

W nadchodzący wtorek, dnia 20 bm. p. wicepremier inż. Kwiatkowski przyjmie prezydium Międzyzwiązkowej Komisji

w sprawie postulatów,

wysuniętych przez ostatni kongres górników we wrześniu r. b. w Katowicach.

Jak wiadomo, postulaty te dotyczą skrócenia czasu pracy w górnictwie bez obniżki zarobków,

uszanowania podstaw finansowych Spółki Brackiej i znowelizowania ustawy o urlopach wypoczynkowych celem przywrócenia jej dawniejszych korzystniejszych dla robotników postanowień.

Kucharski pokonany

KATOWICE, 17. 10. Poniżej podajemy wyniki meczu lekkoatletycznych zawodów z udziałem Ny, Isoiollo, Kucharskiego, Noji i Heljasza.

W biegu na 1500 mtr. Szwed Ny pokonał Kucharskiego. Czas Szweda 4.03.5, 2) Kucharski 4.07, 3. Rakoczy 4.12, Żylewicz Wilno.

W obronie wydziału hutniczego

szkoły górniczej w Dąbrowie

Onegdaj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie na którym omawiano sprawę projektowanego

przeniesienia wydziału hutniczego

państwowej szkoły górniczo-hutniczej do Katowic i wcielenia go do śląskich naukowych zakładów technicznych.

Prez. Trzęsimiech, zagajając posiedzenie, omówił potrzebę pozostawienia wydziału hutniczego w Dąbrowie, poczym dłuższy referat na ten temat wygłosił inż. Wierzbicki — dyrektor szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie.

Następnie kolejno zabierali głos w tej sprawie radni: inż. Jackiewicz, Sieradzki, Koralewski, dr. Piwowar, Szary, Konarski, inż. Berbecki i Włodarkiewicz.

Dyskusja trwała z górą dwie godziny. Wszyscy mówcy wypowiedzieli się **za utrzymaniem wydziału hutniczego w Dąbrowie.**

Przemawiający radni popierali swoje wywody rzeczowymi argumentami.

Między innymi dowodzono, że szkoła górniczo-hutnicza jeszcze w czasach zaborczych posiadała oba wydziały górniczy i hutniczy, a pozbawienie szkoły wydziału hutniczego byłoby zredukowaniem zakresu działania i pozbawieniem

możności rozwojowych tej szkoły,

ściśle związanej z historią Dąbrowy i Zagłębia.

Zamknięciem wydziału hutniczego uszczupliłoby możności kształcenia zawodowego przeważnie robotniczej młodzieży Zagłębia, przy czym uczniowie obarczeni byliby znacznymi wydatkami na przejazdy koleją oraz na całodzienne wyżywienie, które w gronie rodziny w Dąbrowie kalkuluje się o wiele taniej. (W bursie 40 zł. a w domu przy rodzinie 25 zł. miesięcznie) Na Śląsku wyżywienie miesięczne jednej osoby

wyniesie o wiele drożej.

Radni w przemówieniach swoich zaznaczali, że niedawno zlikwidowano w Dąbrowie seminarium nauczycielskie, unieruchomiono szereg kopalń i zakładów obecnie czynione są zakusy na likwidowanie zakładów naukowych.

Bardzo trafnie jeden z radnych w swym przemówieniu powiedział, że **Dąbrowa pozostanie cmentarzyskiem** żywych ludzi, gdyż znajdą się w niej tylko bezrobotni i sekwestratorzy.

Po wyczerpaniu listy mówców, rada miejska uchwaliła jednogłośnie wysłać w tej sprawie do ministerium protest.

W związku z tym powołano do życia komisję, która opracuje postulaty protestu.

Jak się dowiadujemy to sprawa projektowanego przeniesienia wydziału hutniczego do Katowic

nabiera szerszego rozgłosu

i będzie przedmiotem dyskusji w radach miejskich i miejscowych organizacjach.

Strajk okupacyjny

w fabryce „Strem" w Strzemieszycach

Onegdaj w fabryce chemicznej „Strem" w Strzemieszycach wybuchł strajk okupacyjny. Zastrajkowała cała załoga w liczbie 300 robotników. Strajk wybuchł na tle zatargu o podwyżkę płac.

Swego czasu płace robotnicze w fabryce „Strem" obniżone zostały ogółem o około 13 proc.

Obecnie wobec znacznej podwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby i wzrostu zapotrzebowania na wyroby fabryczne robotnicy domagają się podwyżki płac o 18 proc.

Dyrekcja natomiast zgadza się na 5 procentową podwyżkę płac oraz wydanie zasiłku zimowego na zakupy, z którego robotnicy zwróciliby tylko połowę otrzymanej sumy.

Robotnicy domagają się 5 proc. podwyżki i bezzwrotnego zasiłku zimowego. Przeprowadzone w tej sprawie konferencje nie dały rezultatu, to też onegdaj robotnicy zastrajkowali. Strajk ma przebieg spokojny.

BESTIALSKI NAPAD

zamaskowanych zbirów

W ub. piątek wieczorem około godz. 8 trzech zamaskowanych osobników z rewolwerami w rękach wtargnęło do mieszkania Jana Krawczyńskiego, zamieszkałego w Olkuszu na ul. Parczewskiej 58, trudniącego się handlem nierogacizny i

zagroziwszy śmiercią

zażądali wydania pieniędzy. Bandyci byli zamaskowani.

Zdetonowany Krawczyński chciał wręczyć bandytom sto złotych, tłumacząc się, że więcej pieniędzy nie posiada.

„Okup" ten bandyci z miejsca odrzucili i przystąpili do rabunku, odrywając blat u stołu. Krawczyński zaprotestował, nie pozwalając ruszać stołu, wówczas napadniętego poczęto bić po głowie kastetami, nie oszczędzając i żony Leokadii, która

stanęła w obronie męża.

Gdy Krawczyński zalany krwią upadł bandyci zrabowali z szuflady stołu zł. 2400 gotówką, po czym zbiegli.

Zaalarmowana policja przybyła natychmiast na miejsce napadu i zarządziła pościg, który narazie pozostał bez skutku. Małżonków Krawczyńskich odwieziono do szpitala w Olkuszu.

Stan Krawczyńskiego jest groźny.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 16.30 poraz 16-ty największy przebój sezonu sztuka w 3-ch aktach W. Fodora pt. „Matura".

Wieczorem o godz. 20.30 powtórzenie premiery największego polskiego arcydzieła współczesnej prozy sztuki K. H. Koztworowskiego pt. „U mety". Bilety od 25 gr. Kasa czynna od 11 do 13 i od 15-ej. Telefon 61203.

—::—

DRZAZGI.

Ślub Jana Kiepury

W Sosnowcu krąży pogłoska, że przed paroma dniami bawił w Katowicach Jan Kiepura w towarzystwie znanej aktorki filmowej Marty Eggert.

Celem przyjazdu Kiepury było wzięcie ślubu z Martą Eggert, z którą opinia publiczna połączyła go już dawno.

Znakomity śpiewak za pośrednictwem znajomych był już zameldowany w Katowicach. To samo uczyniła i Marta Eggert. Formalności te są konieczne, aby para artysów mogła zawrzeć ślub w Katowicach.

Przed tym w Katowicach bawiła matka Jana Kiepury p. Maria Kiepurowa, co pozostawało w związku z matrymonialnymi zamiarami jej syna.

Młoda para bezpośrednio po ślubie wyjechała zagranicę.

Dyr. I. Strokowska - Faryaszewska

W PODSTUDIU SOSNOWIECKIM

W nadchodzącą środę (godz. 10.50) radiosłuchaczy zagłębiowskich czeka prawdziwie miła niespodzianka. Oto poraz pierwszy przed mikrofonem sosnowieckim stanie dyr. Irena Strokowska Faryaszewska, która odśpiewa następujące pieśni sosnowiczanina prof. Obuchowicza przy akompaniamencie p. Z. Kuchcińskiego: „Mówią mi wiecznie Twoje oczy", „Rozbujała szumi trawa", „Tak mi na świecie źle", „Kołysanka" i „Gdybyś ty mnie orle siwy".

Śpiew p. dyr. Strokowskiej - Faryaszewskiej poprzedzi nowela górnicza red K. Ćwierka pt. „Zezowaty", odznaczona swego czasu na konkursie w Poznaniu.

Ta część audycji poświęcona jest twórczości zagłębiowskiej. W szczególności zaś pieśni prof. Obuchowicza wywołują żywe zainteresowanie w świecie muzycznym Zagłębia.

W końcowej części audycji wystąpi kwartet smyczkowy, w którym wezmą udział pp. St. Kuchciński (I skrzypce), H. Białas (II skrzypce), E. Ochman (altówka) i A. Szynkowski (wiolonczela). Kwartet odegra utwory Beethovena i Mozarta. Audycja będzie trwała 45 minut i rozpocznie się o godz. 7 min. 50 wieczorem.

Jak aresztowano Krzysztoforskiego

Dalszy ciąg zeznań w procesie radomskim

Dalszy ciąg zeznań w procesie radomskim.

Proces radomski, który trwa już kilkanaście dni, przynosi coraz to nowe, niezwykłe szczegóły dotyczące oskarżonych. Szczególne poruszenie wywołały zeznania szefa prokuratury radomskiej Kruszewskiego, z których wynika, na początku marca 1935 r. zatelefonawał do niego ówczesny nacz. wydz. Izby w Kielcach osk. Lemański, z prośbą ,aby w lokalu prokuratury i w obecności przestawiciela tejże umożliwić przesłuchanie urzędnika urzędu skarbowego nr. 11. Zambrzyckiego przez rzecznika dyscyplinarnego Izby skarbowej Werchowskiego.

Z rozmowy z Werchowskim świadek dowiedział się , że od kwietnia 1935 r. toczyło się postępowanie dyscyplinarne przeciw Krzysztoforskiemu, o czym prokuratura nie była zawiadomiona. Aresztowanie nastąpiło wskutek wykrycia przez radcę Izby kontroli państwa, Chrzanowicza,

defraudacji 27.000 zł.

Po przybyciu do Radomia Werchowski akazał świadkowi list Zambrzyckiego do osk. Lemańskiego ,w którym Zambrzycki prosi o przesłuchanie w sprawie nadużyć Krzysztoforskiego.

Świadek zarządził wezwanie Zambrzyckiego i wydelegował wiceprok. Dotkiewicza, aby był obecny przy przesłuchaniu. Z późniejszej relacji wiceprok. Dotkiewicza, złożonej swiadkowi, wynikało, że Zembrzycki konkretnych zarzutów nie postawił i że sprawa miała być zbadana w postępowaniu administracyjnym przez Izbę skarbową.

W wypadku ujawnienia czynów Krzysztoforskiemu, kolidujących z kodeksem karnym, miała izba nawiązać kontakt z prokuraturą. Dn. 6 września 1935 r. zgłosił się ponownie do świadka Werchowski

o aresztowanie Krzysztoforskiego, co też nastąpiło.

W związku z listem nadesłanym przez syna śł. p. Mestla, b. naczelnika wydziału skarbowego w Sosnowcu (o czym we wczorajszym sprawozdaniu donosiliśmy), prokurator oświadczył, że już,

toczy się śledztwo w sprawie sosnowieckiej.

Będzie to zatem drugi proces Krzysztoforskiego ,który zeznał, że robił już nadużycia w roku 1925 w Sosnowcu, a „nauczył go tego naczelnik Mestel" Mestel, jak zeznał Krzysztoforski — zdefraudował wówczas 50.000 zł., jemu dał „tylko" 12.000 zł.

PODOBIEŃSTWO.

Pewnego razu żona włoskiego ministra skarbu Depretis przybyła na bal dworski w sukni z bardzo głębokim dekoltem. — Król Wikotr Emanuel II widząc to, zwrócił się do swego marszałka dworu:

— Ta dama przypomina mi do złudzenia swego małżonka. On też zawsze zjawia się przede mną z niepokrytym deficytem!

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela, 18 października.

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Gazetka rolnicza. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Nabożeństwo 10.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert rozrywkowy. 13.00 Programy lokalne. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Kapela ludowa. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Programy lokalne. 16.30 Teatr Wyobraźni. 1700 Koncert symfoniczny. 19.00 Szkic literacki. 19.15 Programy lokalne. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.35 Programy lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Utwory fortepianowe. 22.00 Fantazje operowe.

KATOWICE.

Niedziela, 18 października.

6.00 Kiedy ranne wstają zorze. 6.05 Surmy Śląskie. 6.15 Płyty. 8.15 Co należy wiedzieć o paszy kiszonej. 10.30. Płyty 15.00 Co słychać na Śląsku. 16.00 Koncert reklamowy. 16.20 Plan pracy dla dziewcząt bezrobotnych. 19.15 Program na jutro. 19.20 Pieśni ludowe śląskie. 19.50 Ździebko słowa, ździebko śpiewki. 20.35 Wiadomości sportowe.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Poniedziałek, 19 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnatyka. 6.50. Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Koncert. 12.40 Programy lokalne. 12.50 Dziennik południowy. 14.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Progrmy lokalne. 16.15 Płyty. 17.00 Od Leszczyńskiego do Konarskiego. 17.50 Lamtal i tkaniny szkolne. 18.00 Pogawędka aktualna. 18.10 Pogadanka aktualna 18.10 Wiadomości sportowe. 18.30 Programy lokalne. 18.50 Co wam powiem o zdrowiu. 19.00 Audycja żołnierska. 19.35 Kwartet smyczkowy. 20.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55. Pogadanka aktualna. 21.00 Wieczór literacki. 21.30 Programy lokalne. 22.00 Koncert ork. 23.00 Programy lokalne.



DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

UZUPEŁNIAJĄCE zapisy na

KURSY BUCHALTERYJNE, STENOGRAFII

oraz pisania, liczenia na maszynach

Michała KOŁACZKOWSKIEGO

Będzin, Sączewskiego 25, przyjmuje sekretariat codziennie godz. 9—19.

LOKALE

DO wynajęcia domek dwa pokoje kuchnia i przedpokój w Dąbrowie. Wiadomość filja Będzin.

DO wynajęcia dwa pokoje kuchnia z wygodami. Dąbrowa 1-go Maja 65.

ŁADNY lokal murowany o powierzchni 75 mtr. kw. nadający się na skład warsztat itp. do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 54 A. Słota

POKÓJ umeblowany osobne wejscie do wynajęcia Kołłątaja 11, II piętro.

Z POWODU wyjazdu odnajmę całkowicie urządzone mieszkanie :pokój z kuchnią suche, ciepłe, fortepian, wygody, 50 zł. misięcznie, lub sprzedam wszystko za 500 zł. Zgłoszenia od poniedziałku. Wiadomość w administracji.

POSZUKUJE się w Sosnowcu lokalu przemysłowego około 50 m. kwad. może być 2 ubikacje. Zgłoszenia do administracji pod „Lokal".

WYNAJMUJĘ 2 pokoje, kuchnię przedpokój 35 zł. nowy dom. Piaskowa przy kościele pogońskim

DO wynajęcia 2 pokoje z kuchnią z nowoczesnym urządzeniem, Ul. Reymonta 11

DWA pokoje na I piętrze w domu reprezentacyjnym przy ul. Deblińskiej 7 w Sosnowcu odpowiednie na biuro do wynajęcia. Wiadomość tel. 62562 lub u dozorcy domu.

POTRZEBNE dwa pokoje z kuchnią w Dąbrowie, komfortowe. Zgłoszenia pisemne odbierze z grzeczności p. Władysław Paciej, Sosnowiec, Piłsudskiego 60

DUŻY pokój, kuchnia, wygody, front do wynajęcia. Wiadomość ul. Prez. Mościckiego Nr. 3 u dozorcy.

POKÓJ, kuchnia, przedpokój słoneczne wynajmę w Sielcu, Podgórska 17.

POSADY I PRACE

PRZYJMĘ posługaczkę względnie służącą. Sosnowiec Piłsudskiego 7-a „Małopolanka".

MŁODA inteligentna panienka znająca doskonale krawiectwo, hafciarka: maszynowego ręcznego, toledo, kilimy na maszynie szuka jakiejkolwiek posady w tych fachach lub czym innym: lektorki lub do dziecka od 3 lat względnie od 2 itp. najchętniej w Sosnowcu. Łaskawe oferty do Expresu pod „Zdolna".

POTRZEBNY Czeladnik szewski ul. Górnicza nr. 27 Mączkowski.

POTRZEBNI agenci z bliskich i dalekich okolic, do odwiedzania Klienteli po domach. Zarobek miesięczny przynajmniej 200 zł. Zgłaszać się, Ząbkowice, Bielowizna, koło pana Przybyłowicza, Krawiec Stanisław.

MŁODY buchalter, korespondent, biuralista, ekspedjent branży spożywczej, znający b. dobrze prace kantorowe, rachunkowość, język niemiecki (absolwent szkoły handlowej, dobre świadectwa) poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Kula Edward, Pilica Gieblo.

POTRZEBNA modelka młoda. Szkoła Przemysłu Artystycznego Sosnowiec 1-go Maja 25.

POTRZEBNA prasowaczka do sztywnej bielizny. Będzin. Malachowskiego 26, Pralnia „Pospieszna".

PRZYJMĘ chłopca na praktykę do zakładu introligatorskiego. Zgłaszać się z rodzicami Sosnowiec. Orla 18. I piętro.

POTRZEBNY czeladnik szewski lub podręczniak na roboty różne szpaltowe. Dębowa 8, Lipowiecki.

POTRZEBNY czeladnik szewski męski. Sienkiewicza 16. Izraelewicz.

OKAZJA! Każdy poszukujący pracy bez różnicy płci, zawód i miejsce zamieszkania może zapewnić egzystencję bez gotówki. Materiał próbny 2 złote za zaliczeniem lub znaczkami. Dąbrowa, skrytka pocztowa 58.

BUCHALTER (KA) z maszynopismem na godziny wieczorne natychmiast potrzebny (a). Zgłoszenia w administracji „Expresu Zagłębia".

PRACOWNIK fryzjerski potrzebny na stałe. Sosnowiec, ul. Deblińska, W. Drygalak.

POTRZEBNA kucharka ze smacznym gotowaniem do wszystkiego do lat 35 od zaraz. Zgłoszenia portiernia Stalowni Woźniak, ul. Aleja Mireckiego.

POTRZEBNA zdolna panienka, szyjąca dobrze na maszynie. Pracownia gorsetów Małachowskiego 9.

FREBLANKA poszukuje posady do dzieci. Zgłoszenia „Expres Zagłębia" Będzin pod „Freblanka".

POTRZEBNA kelnerka do restauracji Sosnowiec, ul. 1-go Maja 14.

POTRZEBNA pokojowa przychodnia znająca dobrze reperację. Zgłoszenia: Małachowskiego 2-c m. 6.

POSZUKUJE pokojowej zaraz ze świadectwami. Zgłoszenia Piłsudskiego 1. drugie piętro

KUPNO I SPRZEDAŻ

ODLEWNIĘ metali w Sosnowcu z powodu wyjazdu sprzedam tanio. Wiadomosć w administracji.

OKAZYJNIE do sprzedania plac budowlany z nową oficyną w Sosnowcu. Wiadomość: Spółdzielnia Kredytowa Sosnowiec, Piłsudskiego 14.

MAGIEL w dobrym stanie do sprzedania oraz mieszkanie i lokal z szopą do wynajęcia. Sosnowiec, Podgórska 6.

KUPIĘ okazyjnie pianino do nauki. Zgłoszenai Expres Zagłębia dla M.

HARMONJĘ dobrą pedałową sprzedam tanio lub zamienię na dwurzędówkę, albo rower. Sosnowiec, Robotnicza 5 Karbowicz Stanisław.

SPREDAM domek nowy przy ul. Tabelnej o 4 ubikacjach, cena 6000 zł. Wiadomość Szopena 9 Domagała na Pogoni.

SPRZEDAM nowy domek dwie ubikacje placu 37 prętów 3.459 zł. Dąbrowa, Legionów 11.

SPRZEDAM dom pokój z kuchnią 100 prętów placu. Korzeniec, Olszowa 29.

DRUKARKĘ maszynę „bostonkę" kupimy. Oferty do administracji pod „Bostonka".

MASZYNY do pisania nowe, używane gwarantowane - okazyjnie sprzedaje „Remont". Katowice, Dworcowa 18.

DOM nowy, ładny, murowany, solidny, 4 ubikacje, plac dwa fronty z powodu wyjazdu do sprzedania. Bielowizna. 8 minut od kolei. Wiadomość: Ząbkowice, Kiosk Ruchu.

Miód

prawdziwy lipcowy i kresowy w firmie „KOZIOŁKÓW i JĘDRYCZEK" W SOSNOWCU, 3-go MAJA 21, TEL. 61568.—

BANK UDZIAŁOWY SPÓŁDZIELCZY z ogr. odp. w Dąbrowie Górniczej zawiadamia, że we wtorek, dnia 3 listopada 1936 r. i dni następne o godz. 12-ej w południe odbędzie się, stosownie do § 12 statutu sprzedaż przez licytację niewykupionych i nieprolongowanych we właściwym czasie zastawów lombardowych. — Sprzedaży podlegają różne przedmioty złote i srebrne według następujących kwitów. N-ry: 2874 2914 2959 3626 3951 4089 4134 4144 4157 4166 4175 4176 4212 4389 4421 4537 4560 4582 4624 4712 4836 4906 4927 4934 4961 4979 4990 5026 5096 5118 5132 5183 5173 5176 5215 5234 5263 5275 5301 5385 5391 5412 5466 5472 5491 5524 5594 5637 5639 5642 5652 5655 5696 5705 5709 5712 5713 5720 5729 5761 5767 5775 5783 5784 5789 5800 5802 5820 5828 5851 5856 5859 5872 5874 5883 5890 5892 5912 5913 5924 5928 5933 5947 5955 5959 5977 5981 5983 5991 5996 5997 6003 6006 6007 6008 6024 6030 6054 6065 6076 6087 6099 6108 6114 6121 6150 6155 6162 6165 6172.

DOMY miejskie, place i majątki rolne korzystnie do kupna. Biuro Sosnowiec, Mościckiego 12 ,tel. 62827.

Tran

leczniczy świeży poleca Skład Apteczny Rozenblum, Czeladz, Rynek 13.



SPRZEDAM zaraz dom ładny dwupiętrowy solidnie budowany. Wiadomosć administracja.

SPRZEDAM rower półbalonówkę w bardzo dobrym stanie. Sosnowiec, Chemiczna 12 m. 23.

WAGĘ dziesiętną, kontuar duży, prostownik anodowy Philipsa sprzedam. Wiadomość Wawel 6, Ślęzak.

KUPIĘ dorożkę w dobrym stanie. Zgłoszenia „Expres Zagłębia" pod „Dorożka"

SPRZEDAM maszynę do szycia Singera okazyjnie 50 złotych. Jęzor, Cebrat.

RADIO 4 lampy (nowe) 3 zakresy fal elektrodynamiczny głośnik 145 zł. sprzeda. Czeladź, Milowicka 21.

HARMONIE dwie stoliczkowe sprzedam niedrogo Czeladź. Nowa 1. Krzyszkowski

OKAZJA

Futro karakułowe damskie w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w administracji.

MASZYNA Singera w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Będzin, Narutowicza 4, parter ostatnie drzwi, wokoło naprzeciw poczty.

OKAZJA! Sprzedam tanio biurko dębowe ciemne. Wiadomość Nowa 19 m.

FORTEPIAN czarny, krótki, fisharmonię kościelną sprzedam. Będzin, Kołłątaja 30 Barenblatt.

HARMONIE warszawskie, włoskie, wiedeńskie, pianowe, chromatyczne przybory, reperacje. Sosnowiec. 1-go Maja 12. Rutkowski.

HARMONIE stolikową firmową sprzedam, zamienię za rower ze dopłatą. Będzin, Ksawera. Graniczna 23, Łapanowski

HARMONIE stoliczkową firmową sprzedam. Będzin, ul. Okrzei Nr. 35, Kała.

MEBLE najkorzystniej kupisz za gotówkę raty, obligacje pożyczek bezpośrednio z mechanicznej stolarni Antoni Toll, Będzin. Narutowicza 8 tel. 71147 obok poczty.

SPRZEDAM samochód półciężarowy 6 cylindrowy Chevrolet na chodzie. Wiadomość Sosnowiec, Chemiczna 12 Zejman

MATRYMONIALNE

KAWALEROWIE wojskowi, urzędnicy, emeryci, posiadacze gotówki, rzemieślnicy, poszukują kandydatek na żony: Rudzki, Kościuszki 17.

MŁODY technik na posadzie ożeni się za oddanie mu do wyłącznej dyspozycji 3.000 zł. Listy kierować Będzin posterestante okazicielowi dowodu osobistego 16.55.

EMERYT pragnie poznać panią emerytkę dla wspólnego dobra. Zgłoszenia Expres Zagłębia, Będzin pod „Emeryt".

„PANNY zamożne, fachowczynie, nieruchomości, gotówka, bez wymagań, poszukują kandydatów na mężów. Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17".

ZGUBIONE DOKUMENTY

NA ulicy Floriańskiej lub Majowej zgubiono obrączkę złotą z napisem „J. B. 26.XII. 33". Znalazca zwróci za wynagrodzeniem 20 zł. Sosnowiec, Majowa 18, gospodarz domu.

RÓŻNE

ONDULACJĘ trwałą, gwarantowaną za zł. 4 wykonuje zakład fryzjerski Józef Błaszczeć, Dąbrowa Górn. ul., Narutowicza 25.

POSUKUJĘ pożyczki na I numer hipoteki warunki dogodne. Wiadomość administracja.

BEZDZIETNE małżeństwo przyjmie na mieszkanie pana lub panią, uczniów lub uczenice Wiadomość w „Expresie Zagłębia".

Biura pisania podań

do władz administracyjnych i **SĄDOWYCH E. LWOWSKIEGO** i do władz administracyjnych **K. STANKIEWICZA** Sosnowiec, Warszawska 6, I-sze piętro.

RESTAURACJA „Gastronomia" Ryszard Szczerek, Sosnowiec, Krzywa 1 urządza **ŚWINIOBICIE** dnia 17, 18-go października 1936 r. na które uprzejmie zapraszam Szanowną Klientelę. Z poważaniem Ryszard Szczerek, mistrz sztuki kulinarnej

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Dygnat" w Warszawie, Sp. Akc.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłebia" Sosnowiec. Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.